ROK I. WARSZAWA—KRAKÓW NR. 1.

KWARTALNIK SOCJALISTYCZNY

KWIECIEŃ / MAJ / CZERWIEC / 1931

OD REDAKCJI.

Nie zapowiadamy szerokiego programu. Robimy próbę powołania do życia teoretycznego pisma socjalistycznego po tak długotrwałej przerwie i tak smutnych doświadczeniach z pismami tego typu, że usprawiedliwionym jest wszelki pesymizm, jaki zrodzi się na widok tego zeszytu w wielu jego czytelnikach. Lepiej więc bez zapowiedzi zrobić jak najwięcej, niż którejś z obietnic nie dotrzymać. Przez tę ostrożność zapowiadamy też ukazywanie się naszego wydawnictwa raz na kwartał, nie co miesiąc, jak było w planach pierwotnych. Wierzymy tylko, że rok przyszły pozwoli nam do planu tego powrócić, gdyż miesięcznik jest najlepszą wypróbowaną powszechnie formą takiego wydawnictwa jak nasze. Chcemy pracować nad pogłębianiem świadomości ruchu socjalistycznego w Polsce. Widzimy wokół siebie taką masę kwestyj i zagadnień domagających się poważnego rozważenia, narzucają się one tak silnie naszej świadomości i tak często spotykamy się ze szczerem pragnieniem jak najgłębszego ich rozstrzygania, że wydaje się nam ta praca publiczną potrzebą, głęboką koniecznością ruchu robotniczego w Polsce. Każda też kwestja, stojąca przed socjalizmem powinna znaleść na łamach naszego KWARTALNIKA oświetlenie teoretyczne. (SKONFISKOWANO).

Odświeżenie jej w umysłach walczącej klasy robotniczej w obecnej chwili głębokiego kryzysu kapitalizmu jest niezbędne dla zdobycia jasnych drogowskazów w tej epoce rozkładu, wysuwającej raz po raz nowe zagadnienia, kuszącej proletarjat pozorną władzą w kompromisie z innemi klasami, pchającej na bezdroża komunistycznej taktyki rozpaczy i niszczenia zorganizowanych sił klasy robotniczej. Bez twardego ideowego stanowiska nie sposób dziś prowadzić konsekwentną i celową walkę proletarjacką. Poważna i publiczna dyskusja na najważniejsze tematy wypływające z rozwoju walki proletarjatu, lub stające przed ruchem robotniczym, to główne zadanie naszego pisma. Wierzymy w potrzebę takiej dyskusji, wierzymy przeto, że spotkamy się z życzliwem przyjęciem wśród szerokich kół socjalistycznych.

KONGRES POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Wysunięcie na czoło rezolucji kongresowej sprawy kryzysu kapitalizmu znamionuje głębokie przeobrażenie w świadomości szerokich kół partji. Oznacza ukształtowanie się nowej orjentacji zasadniczej, a przez to doprowadzić musi do ustalenia nowej taktyki. Dotychczas panował pogląd, nie w tym stopniu umotywowany teoretycznie co ugruntowany polityką partji na wszystkich odcinkach jej działalności, dający się streścić w twierdzeniu, iż kapitalizm przezwycięża lub przezwyciężył trudność okresu powojennego i atakuje zdobycze proletarjatu z 18 roku, jako potęga odrodzona i wzmocniona przez rozwinięte po wojnie kartele i trusty, ogarniające nieraz cały świat. Okres rozkwitu, jaki ujawnił się w latach 1927—1929, był jakby jaskrawym zaprzeczeniem nadziejom szybkiego bankructwa kapitalizmu, wyrażonym w programie PPS. Wobec tego i taktyka partji przybrała wybitnie reformistyczny charakter, cała uwaga była zwrócona na obronę ustawodawstwa socjalnego i utrzymanie wpływu politycznego, jaki klasa robotnicza wywalczyła sobie w państwie. Teorja konjunktur gospodarczych zdawała się wróżyć przejście do jakiejś planowej i racjonalnej gospodarki bez kryzysów, które zgóry przewidziane mogły być przecież paraliżowane przez odpowiednie zarządzenia gospodarcze. Cóż, kiedy właśnie po tym krótkotrwałym okresie rozkwitu przyszedł tak ostry kryzys, że obnażone zostały najgłębsze niedomagania ustroju gospodarczego, dające się usunąć tylko wraz z kapitalizmem. Świadomość bankructwa kapitalizmu i jego niezdolności usunięcia podstawowej dysharmonji między produkcją i spożyciem rozszerzyła się daleko poza koła socjalistyczne i przeniknęła nawet do mózgów dotychczasowych apologetów dzisiejszego ustroju. Przewidywania konjunkturalne nie zdobyły większego wpływu na życie gospodarcze niż notowania temperatury na jej wahania w przyrodzie. Żywiołowy i anarchiczny rozwój gospodarki kapitalistycznej raz jeszcze zaznaczył się jako rys charakterystyczny obecnego ustroju. Poza tem, na pierwszy plan wysunęła się najbardziej istotna cecha współczesnego kapitalizmu, rodząca kryzys chroniczny: akumulacja kapitału w okresie zahamowanego podboju nowych rynków ukazała się jako najgłębsza przyczyna zastoju i bezrobocia, dająca się usunąć tylko przez zniesienie kapitalistycznego podziału dochodu społecznego. Kolosalne rozmiary obecnego kryzysu ogarniające wszystkie dziedziny życia gospodarczego, podważyły również i reformistyczną taktykę. Walka o płace stała się wobec dzisiejszych rozmiarów bezrobocia zupełnie wątpliwą, czasem wręcz beznadziejną. Z podłoża ekonomicznego zeszła na tory wybitnie polityczne, ogólne, związane z całokształtem walki robotniczej i ściśle uzależnioną została od politycznej siły proletarjatu. Ustawodawstwo socjalne stało się martwą literą wobec redukcji dni pracy i wynędznienia mas robotniczych. Polityczna obrona pozycji robotniczych: I to zadanie wobec dyktatury stało się bardzo utrudnione i wymagające metod bezpośredniego działania proletarjatu jako siły masowej. Dyktatura i odsunięcie od wpływu na państwo klasy robotniczej nadały sytuacji bardziej jeszcze jaskrawego wyrazu. Usunęły możliwości szukania

chwilowych leków dla ulżenia masom w kryzysie. Oddały całkowicie sprawę w ręce klas posiadających, skupionych wokół dyktatury. Obarczyły je też pełną odpowiedzialnością za dalsze trwanie i rozwój kryzysu. Pod tym względem dyktatura spełnia dodatnią rolę uplastycznienia istoty dzisiejszego położenia i utrudnienia tworzenia się złudzeń o możliwościach wyjścia z kryzysu przy zachowaniu bez zmian dzisiejszego ustroju. A jednak złudzenia te lęgną się i hodują w szerokich masach żywiołów drobnomieszczańskich, dotkniętych klęską gospodarczą, gniecionych przez dyktaturę i wyzyskiwanych przez wielkich posiadaczy przerzucających na te warstwy ciężary podatkowe. Opozycyjność endecji z tych źródeł czerpie żywotność i siłę wytrwania na pozycjach politycznej negacji dyktatury mimo popierania gospodarczych jej poczynań, będących zresztą w zupełnej zgodzie z jej kapitalistyczną orjentacją. Złudzenia te panują również powszechnie w kołach zjednoczonych chłopskich stronnictw, poddanych dotychczas w dużej mierze ideologji kapitalistycznej. Tak więc, gdy opozycyjność klasy robotniczej przybiera wyraźnie kierunek całkowitej negacji kapitalizmu, a system dyktatorski wzmaga ją i czyni coraz bardziej bezwzględną, w warstwach społecznie zacofanych i gospodarczo słabych kryzys ten przejawia się dotychczas głównie jako polityczne przeciwstawienie się dyktaturze bez wyciągania konsekwencji społeczno-gospodarczych. Klasa robotnicza nie działa w próżni i nie może być jej obojętne stanowisko warstw chłopskich i drobnomieszczańskich. Wyrasta więc przed nią problem taktyczny jak zużytkować polityczną opozycyjność warstw drobnomieszczańskich i chłopskich dla walki z kapitalizmem i jego polityczną ekspozyturą — dyktaturą

(SKONFISKOWANO).

Metoda dotychczasowa działania PPS polegała na dostosowywaniu się do stopnia dojrzałości, a raczej niedojrzałości tych warstw w stosunku do wielkich zagadnień społecznych. Na czoło wysuwane były hasła polityczne i jasnością postawienia ich określał się wybitny wpływ partji socjalistycznej na te elementy. Czy dziś mamy dalej iść tą drogą? Niezawodnie, nie zabraknie w partji zwolenników takiego postępowania. Rezolucja większości CKW tak właśnie stawia sprawę, mówiąc o zadaniu walki o władzę lub o jak największy udział we władzy. Polityczny sens tej formuły polega właśnie na chęci dalszego prowadzenia polityki dotychczasowej. Dodatkowym argumentem jest tutaj fakt istnienia dyktatury, krępującej i korrumpującej ruch robotniczy i nie mniej niszczącej samodzielny ruch chłopski. To jednoczy w walce politycznej. Czy nie korzystać z tego i na pierwszym etapie nie ograniczyć się tylko do czysto politycznych zadań obalenia dyktatury wspólnym wysiłkiem całej opozycji? Czy nie słusznem jest wobec tego sięganie po władzę lub po udział we władzy państwowej dla przeprowadzenia likwidacji dyktatorskich rządów? Gdybyż kwestja władzy mogła być tylko kwestją przemiany ustroju politycznego? Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek jest ona przedewszystkiem zagadnieniem zmiany systemu gospodarczego. Dlatego przecież mówimy o kryzysie kapitalizmu i zgadzamy się powszechnie z poglądem, iż kapitalistycznemi metodami nie można sprowadzić polepszenia położenia szerokich mas ludności. Dzień obalenia

dyktatury będzie zarazem dniem postawienia tej sprawy na pierwszym miejscu całego życia zbiorowego. Współudział we władzy musi oznaczać wyrzeczenie się przez PPS na krótszy lub dłuższy czas stosowania w praktyce socjalistycznych metod rozwiązania zagadnień gospodarczych. Przez to dawał by fałszywe wrażenie niezdolności do rozwiązania tych zagadnień. Nadzieje mas musiały by wówczas wiązać się z innemi prądami współczesnemi. Jakiś nowy faszyzm, z kolei endecki, jak również komunizm żerowały by tylko wygodnie na tym rozczarowaniu. Jednym z najbardziej ujemnych skutków dotychczasowej taktyki socjalizmu w Polsce, zresztą podobnie i w innych krajach, było wywołane przez minimalistyczną taktykę partji wrażenia o zatraceniu przez socjalizm jego cech rewolucyjnych w społecznym tego słowa znaczeniu. Komunizm z jednej strony a faszyzm z drugiej stały się dla szerokich mało uświadomionych kół społecznych symbolami zasadniczych rozstrzygnięć. Dopuszczenie do powstania tej legendy bardzo osłabiło obóz socjalistyczny. Sukcesy reformistyczne, opieka nad bezrobotnymi, rozwój instytucyj ubezpieczeniowych, twórcza praca samorządów miejskich, przynoszących szereg doraźnych korzyści — wszystko to paraliżowało w pewnym stopniu rozrost fatalnych skutków zatracenia przez socjalizm roli czynnika zasadniczej przebudowy. Ale dzisiaj? Dziś w obliczu kryzysu kapitalizmu, zasadnicza przebudowa musi być wysunięta na pierwsze miejsce. Socjalizm znów musi zająć swoją starą pozycję walki z ustrojem kapitalistycznym, gdyż inaczej pozycję tę zajmie kto inny i zepchnie socjalizm na plan dalszy. Tak więc koalicyjne marzenia o współudziale we władzy w państwie bez zapewnienia możności przeprowadzania w życiu programu wywłaszczania wielkiego kapitału i organizowania życia gospodarczego na podstawie wykluczenia kapitalistycznych zysków, bez zapewnienia możności twórczości społecznej akumulacji kapitału w wielkich publicznych inwestycjach, — takie poglądy w najmniejszym stopniu nie odpowiadają założeniu o kryzysie kapitalizmu. Przyjęcie tego założenia przez kongres musi więc pociągnąć za sobą jako wskazanie polityczne na dobę obecną, dążenie do władzy celem przebudowy ustroju gospodarczego i tą drogą usunięcia przyczyny panującego kryzysu. Tak pojęte zadanie partji nie wyklucza wspólnej walki opozycyjnej PPS z innemi grupami. Obalenie dyktatury będzie wszak dniem ostatecznego uwidocznienia się konieczności wejścia na te nowe drogi jakie wskazuje socjalizm, będzie też chwilą wyzwolenia wielkich sił społecznych, dziś brutalnie wepchniętych w pokorne znoszenie klęski bezrobocia i nędzy. Walka więc z dyktaturą i wyzyskanie wszystkich sił w tej walce, choćby tylko na krótki dystans jest nie tylko dopuszczalnem dla partji socjalistycznej, ale stanowi dla niej najważniejsze zadanie: oczyszcza drogę do dalszego etapu walki, walki o urzeczywistnienie socjalizmu. Lecz partja socjalistyczna musi zawsze, szczególniej zaś w dobie obecnej, zachować taką pozycję, by każdy zdawał sobie sprawę, iż walka ta nie wyczerpuje zadań partji socjalistycznej, usunięcia społecznych i gospodarczych przyczyn panującej nędzy i beznadziejności. Na czołowych miejscach naszej prasy socjalistycznej widnieje hasło rządu robotniczo-chłopskiego. Czas najwyższy postawić je konkretnie i nadać mu określoną treść polityczną i społeczną. Nie może ono bowiem oznaczać tylko mechanicznego połączenia we wspólnym rządzie przedstawicieli robot-

ników i chłopów, lecz musi wyrażać wspólny program działania w myśl interesów robotniczych i chłopskich. Z tego punktu widzenia, wobec stwierdzonej wyżej reakcyjności chłopskich stronnictw pod względem społecznym, względnie ich niedojrzałości i pozostawania dotąd pod wpływem ideałów burżuazji, partja socjalistyczna ma przed sobą wiele przeszkód do pokonania na drodze do takiego rządu. Obejść tych przeszkód się nie da. Przemilczanie różnic może doprowadzić tylko do niezdrowego kompromisu zgóry skazanego na niepowodzenie i rozbicie na pierwszej większej przeszkodzie. Uprzytamniając sobie te trudności rozumiemy, że utworzenie takiego rządu możliwem będzie albo pod wpływem rewolucyjnego fermentu, albo też bankructwa wszelkich koncepcyj kompromisu między chłopskiemi grupami politycznemi a grupami wielkiej burżuazji. Te koncepcje istnieją już dzisiaj. Będziemy zapewne świadkami prób urzeczywistnienia ich w związku z likwidacją dyktatury. Nie mogą jednak one przynieść chłopom istotnej poprawy sytuacji i muszą w rezultacie wywołać rozczarowanie i zwrócenie się chłopów jako masy w stronę socjalizmu. Tymczasem przecież i własny wysiłek obozu socjalistycznego na wsi przez organizowanie małorolnych i bezrolnych nie pozostanie bez wpływu na zwiększanie się sympatji chłopów do socjalizmu. W ten sposób utorować się będzie musiała droga do prawdziwego rządu robotniczo-chłopskiego. Liczymy się z możliwością wejścia na pewien czas ludowców w orbitę wpływów społecznej prawicy. Połączenie stronnictw ludowych wyraźnie wskazuje na taką możliwość. Czy nie lepiej przeto przeciwdziałać temu i poświęcić nawet coś ze swego programu na rzecz utrzymania jak najbliższej łączności z ludowcami? Przecież nawet chwilowe poddanie chłopów wpływom reakcji społecznej oznaczać musi uwstecznianie życia publicznego Polski. W stanowisku tem często uwidaczniającym się w dyskusjach wewnętrznych partji, tkwi zasadniczy błąd: takie czy inne stanowisko ludowców podyktowane jest nie tyle wpływem tego czy innego obozu, lecz przedewszystkiem stanem świadomości szerokich mas chłopskich, masy te są wciąż społecznie zacofane i fanatycznie przywiązane do prywatnej własności, co wiąże je dotąd z obozem reakcji społecznej. Polityczny radykalizm godzi się tutaj z najbardziej reakcyjną „zazdrością“ wobec ośmio-godzinnego dnia pracy w mieście lub też nędzarnego wynagrodzenia pracownika w fabryce i biurze. Przezwyciężyć te tendencje przy pomocy łagodzenia ich jaskrawych barw nieda się w żaden sposób i doprowadzić może tylko do tego, co stało się tak niedawno z płacami pracowników państwowych, że zademonstrują się one w najbardziej niepożądanej chwili, czyniąc wielki wyłom swą nagłością wobec braku przygotowania w masach do takich ekstrawagancji. Reakcyjność obozu chłopskiego musi paść i padnie pod wpływem szczerej i stałej krytyki polityki stanowej ludowców i zdobycia dla tej krytyki posłuchu w masach chłopskich, bo reakcyjność ta nie wypływa ze społecznego podłoża stosunków wiejskich. Sojusz robotniczo-chłopski jest naturalnym sojuszem wspólnoty interesów i to musi nam dać śmiałość posunięć wobec ludowców choćby im to miało posłużyć za pretekst do chwilowego przesunięcia się na prawo. To przesunięcie nie może być trwałe, bo sprzeczne by było z głębokiemi interesami biedoty chłopskiej, mogącej poprawić swój byt tylko w sojuszu z robotnikami. Dlatego też trzeba nadać hasłu rządu robotni-

czo-chłopskiego jak najbardziej konkretną treść polityczną i społeczną, aby zawczasu przygotować grunt dla jego powstania. Wysunięcie jasnego programu gospodarczej przebudowy życia w myśl interesów ludności pracującej i ideologji socjalistycznej, wyraźne sformułowanie dążeń politycznych partji na drodze do urzeczywistnienia tego programu, postawienie PPS w życiu Polski na pozycji zasadniczych rozstrzygnięć i samodzielnej pracy dla ideologji socjalistycznej, wyraźne oznaczenie tej samodzielnej pozycji wśród innych grup politycznych — oto najważniejsze zadania ideowe i taktyczne XXII Kongresu PPS. Zagadnienia te staną się też pewnie centralnemi w dyskusji kongresowej.

ZYGMUNT ZAREMBA.

OD KOALICJI DO KOALICJI.

I.

Koalicja rządowa z roku 1925 była ostatnią próbą rządów formalnej demokracji w Polsce. PPS prowadząc dotąd, za wyjątkiem krótkiego okresu Rządu Obrony i Pokoju z roku 1920, taktykę umacniania i rozszerzania pozycyj robotniczych, zdobytych w procesie rewolucji drogą wywierania nacisku na poszczególne formacje rządowe i paraliżowania reakcji z zewnątrz, została teraz w 1925 roku wciągnięta do rządów bezpośrednich. Sytuacja podnoszącej się fali kryzysu gospodarczego i rosnącej niechęci klas posiadających do republikańskich form ustroju państwa została oceniona w szeregach partji tak groźnie, iż zdecydowano rzucić na szalę autorytet partji robotniczej, byle przeciwstawić się skutecznie reakcji i uratować republikę. Pomijam nędzne intrygi Moraczewskiego, który pchał do koalicji partję w celach podyktowanych mu z Sulejówka, a potem w komedjancki sposób rozbijał ją na XX. Kongresie na skutek podobnego rozkazu. Istotną przyczyną wejścia do koalicji była dla większości partji, niewątpliwie ocena sytuacji kraju jako groźnej dla dalszego postępu i rozwoju praw robotniczych. Groza ta bezspornie istniała: humorystyczne spiski faszystowskie i niemniej śmieszne prądy monarchistyczne mimo całej swej groteski świadczyły wymownie, że klasy posiadające porzucają drogę demokracji i korzystnych dla się dróg rozwoju szukają we wzorach włoskich. Koalicja z udziałem PPS miała powstrzymać tę falę, sparaliżować ją i wyprowadzając kraj z kryzysu gospodarczego, wyprowadzić go temsamem z kryzysu politycznego i wepchnąć na drogę dalszego normalnego demokratycznego rozwoju.
Ale cóż oznaczało wówczas wyprowadzenie kraju z kryzysu gospodarczego? Była do wyboru alternatywa: albo wzmocnić skarb przez bezwzględne ściągnięcie podatku majątkowego i daniny leśnej, przeznaczonej na odbudowę i przeprowadzić planową organizację przemysłu, poddanego pod kontrolę społeczną i robotniczą; planową politykę cen rolnych i przemysłowych; albo też przerzucić ciężary sanacji gospodarczej na klasę robotniczą, a więc obciąć płace, znieść wskaźnik drożyźniany, obciąć pomoc bezrobotnym, obniżyć świadczenia socjalne. W tych wskazaniach streszczały się też wówczas wskazania obozu robotniczego

i obozu burżuazji. Pogodzić z sobą te wskazania, wzajem siebie wykluczające, było utopją. Wytwarzać rząd na podstawie tej utopji było błędem. Błąd ten popełniono i omało PPS nie upodobniła się do legendarnego Kronosa pożerającego własne dzieci; pozostając w rządzie jeszcze dłużej musiałaby PPS własnemi rękoma zawiesić na długo wszystkie istotne zdobycze robotnicze. Tego partja robotnicza, chociaż było to logicznym wynikiem koalicyjnego błędu, uczynić nie mogła i koalicja rozleciała się. Wraz z nią zakończyła się faza panowania w Polsce demokracji formalnej. Koalicja nie uratowała jej, lecz uwidaczniając brak treści społecznej, nawet poniekąd zdyskredytowała demokrację w masach. Od roku 1920 stawała się demokracja tylko formą, korzystną zresztą dla obrony pozycyj robotniczych. W roku 1925, w czasie trwania koalicji, pokazała, iż może się stać równie dobrze podstawą do ataku na te pozycje. Koalicja, nie rozwiązując trudności gospodarczych, demonstrując niechęć do postulatów obozu pracy przez zniesienie ruchomej mnożnej, przyniosła, jako wyraz tej demokracji, ostateczne zniechęcenie do niej mas robotniczych. Koalicja mogła spełnić swą rolę tylko, przyjmując program gospodarczy i społeczny socjalistów, ale wówczas nie byłaby koalicją od endeków do PPS. A wtedy tylko mogłaby być twórczą.A innej drogi do związania klasy robotniczej w Polsce z demokracją nie było. Przyszedł czynnik trzeci, napozór niezależny w tej walce interesów. Rewolucyjną formą przewrotu zbrojnego i tradycją socjalistyczno-ludową swych przywódców zdyskontował on rozczarowanie mas do demokracji, mas zagrożonych poza tem bezpośrednio przez faszystowskie spiski. Polska weszła w fazę dyktatury.

II.

Jest rzeczą charakterystyczną, jak starannie unika dyktatura uwidocznienia swej właściwej treści społecznej. Ileż wysiłku wkłada w wytworzenie pozorów, jeśli już nie przyjaźni, to przynajmniej bezstronności wobec klasy robotniczej i włościaństwa! Jakże ceni renegatów, któremi świadczy się przed coraz bardziej podejrzliwemi masami! Na początku uruchamia nawet całą ideologję jakiegoś niby państwowego socjalizmu, proklamuje epokę „kapitalizmu kontrolowanego“, obiecuje scalenie ubezpieczeń bez naruszania ich treści, a nawet głosi wprowadzenie drogą dekretu ubezpieczenia na starość. Jednocześnie obsadza wszystkie stanowiska swemi ludźmi, ogarniając w ten sposób cały aparat administracyjny i czyniąc zeń posłuszne sobie narzędzie. Łącznie z tem przeprowadza rozbicie samorządowych instytucyj i drogą komisarycznych rządów paraliżuje te komórki społecznej organizacji, ewentualnie mogące kiedyś stawić opór dyktaturze. A wszystko to dokonywa pod hasłem walki z „partyjnictwem“, z rządami wielo-osobowemi dla usprawnienia czynności i lepszego służenia interesom mas. Zadziwiająco szybko nasze sfery ziemiańskie zrozumiały właściwą treść społeczną tej polityki Piłsudskiego. Warstwa zda się politycznie pogrzebana, jednak w mig uchwyciła kierunek wiatru i mimo, iż niedawno Piłsudski był dla niej symbolem najdzikszych ekscesów rewolucyjnych, wystarczyło jednego Nieświeża i kolacyjki w Dzikowie ze Sławkiem, żeby uczynić obszarni-

ków najwierniejszym sojusznikiem i podporą systemu. Za obszarnictwem popłynęli dopiero mniej ufni, bo więcej mający do stracenia, kapitaliści. Może też raził ich frazes radykalny, służący dla uśpienia czujności mas robotniczych? Ale już koniec 1928 roku przyniósł przełamanie tych oporów i zjednoczone „sfery gospodarcze“ wystąpiły na arenę, jako blok wspomagający dyktaturę Piłsudskiego. Podstawa społeczna dyktatury została ostatecznie uformowana. Zginął więc frazes o „kontrolowanym kapitalizmie“, zamilkły różne brygady gospodarcze, a pan F. Bierkiewicz, ideolog gospodarczej polityki, według kolejnego rozkazu zaczął już chwalbę „czystego kapitalizmu“. Proklamowano politykę uzgodnionych interesów przemysłu i rolnictwa, politykę wysokich cen zboża i wysokich cen produktów przemysłowych. Ale mimo zniszczenia instytucyj samorządowych, mimo korupcji politycznej paraliżującej poszczególne partje polityczne z opozycji, dyktatura ciągle jeszcze nie odważa się poprowadzić wyraźnego ataku na zdobycze robotnicze. Nie jest jeszcze pewna swej trwałości. Wybory 1928 roku nie dały jej większości. Opozycja parlamentarna nęka ją Trybunałem Stanu i sprawozdaniami Najwyższej Izby Kontroli Państwa, uwidaczniającemi bezceremonjalność w gospodarowaniu groszem publicznym przez nowych władców. Jeszcze nie czas na pokazanie swego właściwego oblicza. Szef pomajowych rządów, Piłsudski, prowadzi dalej swą grę. Wybiera dla walki teren dla siebie najwygodniejszy, teren wielkich haseł, nie mających echa w masach, haseł skompromitowanych w epoce poprzedniej, teren sporu formalnego, za którym ukrywa się wprawdzie wielka treść społeczna, ale zrozumienie tego dostępne być może masom krajów o starej demokracji, u nas sięga niedaleko poza koło nielicznych polityków. Teren ten Piłsudski narzuca opozycji. Robi to po mistrzowsku, nie waha się odegrać przytem roli wywoływacza słówek, pomijanych zwykle w mowie ludzi kultury, ba, staje się nawet ich twórcą wielce oryginalnym. Koncentruje uwagę na zmianach konstytucji, na władzy prezydenta, na formach obradowania parlamentu, na djetach poselskich, na nietykalności posłów, na urzędowaniu prezesa rady ministrów i t. p. Z tych kwestyj czyni przedmiot walki politycznej w Polsce i narzuca tę właśnie platformę walki całej opozycji. A opozycja nie mogła przenieść walki na inną płaszczyznę bo nie co innego, lecz właśnie zjednoczyła ją obrona formalnej demokracji. Centrolew powstał jako zgrupowanie sił parlamentarnych, dla obrony praw sejmu. Skutecznie bronić tych praw można było tylko na szerokiem tle zagadnień społecznych, ale postawić się na tem tle opozycja, złożona z tak różnolitych elementów, w żaden sposób nie mogła. Były próby. Próbowano stworzyć jednolity projekt polityki gospodarczej, próbowano konkretnie rozwiązać szereg zagadnień bieżących i aktualnych z zakresu polityki podatkowej, zrobiono nawet pewien krok na tej drodze w postaci wspólnej deklaracji posłów opozycyjnych. Może też czas dałby wspólny język opozycyjnym grupom i wytworzył choćby minimalną platformę wspólnej walki społecznej, lecz konspirowanie oblicza społecznego rządu tę krystalizację utrudniało, a czasu niezbędnego dla tego procesu nie wystarczyło. Tak oto dwa ostatnie lata walk politycznych w Polsce odbyły się pod znakiem haseł, które, zanim mogły się przeciwstawić praktyce i hasłom dyktatury, musiały zwalczyć duże opory w masach ludowych, opory wytworzone rozczarowaniem dla demokracji formalnej, zrodzonym jeszcze w czasach przedprzewrotowych, w czasach

wzmagania się reakcji pod opieką form demokratycznych. Tymczasem zaś jasna, zrozumiała podstawa społeczna musiała pozostać w cieniu, jako nieuzgodniona i drażniąca w szeregach koalicji opozycyjnej.

III.

Kulminacyjnym momentem w walce opozycji z dyktaturą był niewątpliwie Kongres krakowski. Był on próbą przeniesienia walki z sal sejmowych na ulice w masy. Zadźwięczały tu już tony bardziej bliskie i zrozumiałe masom społecznym. Bezrobocie, nędza wsi i miasta, ucisk podatkowy, to sprawy wyrwane z najgłębszych uczuć robotnika i chłopa. Odgłosy kongresu poszły szeroko po kraju, ale znów sprawa stanęła w płaszczyźnie parlamentarnego sporu i Sejm pozostał jedynem miejscem rozgrywek. A że był to czas sejmowych wakacyj, więc echa czerwcowego kongresu gasły stopniowo w ciągu lipca i sierpnia, czekając wrześniowych czy październikowych skutków na forum sejmowem. Ale oznaczenie czasu i warunków spotkania się rządu z opozycją należało całkowicie do kompetencji rządu. To też do spotkania wogóle już nie doszło. W przededniu konstytucyjnie przewidzianej sesji budżetowej, w myśl zresztą dorad opozycji, został Sejm rozwiązany, a rozpisane nowe wybory dać miały Sejm, w którym opozycja nie będzie mogła przeszkadzać i dokuczać domaganiem się legalnych form dla nielegalnej treści. Kongres krakowski zapoczątkował nową taktykę opozycji. Masowa demonstracja miała się odtąd stać środkiem walki pomocniczym dla opozycji parlamentarnej i zczasem mogła przekształcić się w środek najważniejszy. Musiałoby to przyspieszyć krystalizację różnokolorowego bloku centrolewicowego.. Musiałoby doprowadzić zczasem do uwyraźnienia fizjognomji społecznej tego zespołu stronnictw. Manifestacje, wyznaczone na 14 września, miały być dalszym krokiem na tej drodze upowszechnienia i skonkretyzowania społecznych haseł. Rozpisanie wyborów przerwało ten proces i przekształciło dzień 14 września na dzień manifestacyj wyborczych. Proces krystalizacji został przerwany i opozycja musiała wystąpić do walki z tym szczupłym bagażem wzajemnego zaufania i dorobku ideowego, jaki zdołała wytworzyć w czasie wspólnej walki parlamentarnej. Bagaż ten zresztą był udziałem znów przeważnie tylko grupy przywódców. Szeregi organizacyjne pozostały oddzielone całą tradycją sporów i nieufności. Już to jedno nie wróżyło zbyt wspaniałych skutków.

(SKONFISKOWANO).

W tej atmosferze, przeplatanej dywersjami i „rozłamami", dla których poruszono wszelkie łajdactwo, nie było łatwem tworzenie siły wyborczej. Kiedyś historyk zainteresuje się perypetjami, jakie przeszedł obóz opozycji w pierwszych dniach okresu wyborczego. Teraz dość wspomnieć, że dopiero w procesie przefasonowywania centrolewu z organizacji parlamentarnego porozumienia na organ walki wyborczej odpadła (ku uldze wielu) Chadecja i że dopiero po dziewięciu dniach od rozpisania wyborów w ową fatalną noc brzeską stanęła umowa wyborcza między pozostałemi pięcioma stronnictwami opozycji. Konkretne wykonanie jej znów pochłonęło dwa tygodnie czasu, przepełnionego dywersyjnemi wiadomościami i plotkami, paraliżującemi nawet ufność, że blok wogóle stanie się w końcu faktem. Dopiero na miesiąc przed wyborami zastaje ostatecznie zmontowany aparat wyborczy

i rozpoczęła właściwa akcja wyborcza, skrępowana wyaresztowaniem połowy posłów opozycji, konfiskatami najprostszych druków wyborczych, a nawet w wielu miejscowościach numerków do głosowania. Tak więc atuty opozycji już to nie dojrzały na skutek szybkiego odwołania się do wyborców, już to pełne były fałszywych brzmień w uszach wyborców, nie oswojonych jeszcze z możliwością wspólnego frontu wyborczego. Z tem wszystkiem dać odpór terorowi wyborczemu i odpowiedzieć godnie na Brześć było nie sposób. Natomiast blok jedynki nie potrzebujący nic uzgadniać, uprzątający sobie przeciwników

(SKONFISKOWANO).

szedł do wyborów z jednem: nie możemy przegrać, a gdybyśmy przegrali i tak nie ustąpimy. Wybory więc miały być albo zwycięstwem jedynki, albo gorzką komedją. I ta świadomość stała się czynnikiem najskuteczniejszego teroru wyborców. Zwycięstwo Centrolewu w tych warunkach, nie niosąc zresztą pozytywnej treści prócz haseł demokracji formalnej, niezaprzeczenie wróżyło wojnę domową. Zwycięstwo jedynki legalizowało dyktaturę, dopełniało formalnie zamach stanu i zapowiadało względny spokój, a choćby odłożenie wojny domowej na dalszy dystans. I to było już dużo dla wszystkich bardziej konserwatywnych elementów. To też Centrolew, mimo udziału w nim umiarkowanego Piasta lub NPR — co ze swej strony raziło elementy bardziej radykalne — nie pozyskał głosów bogatszych i spokojniejszych politycznie mas chłopskich. Tylko paląca nienawiść do systemu gwałtu kleiła wyborców siódemki, ale groźba wojny domowej działała nawet na ciemniejsze warstwy klasy robotniczej, wierzące, że pokój dany wraz ze zwycięstwem dyktatury przyniesie chleb i pracę.

IV.

Koalicja wyborcza zawiodła. Przegrana wyborcza została częściowo wywołana naszkicowanemi tu przyczynami natury techniczno-organizacyjnemi i terorem wyborczym. Ale byłoby błędem tylko tem tłumaczyć klęskę. I teror wyborczy i braki techniczne w organizacji mogły być wyrównane przez zapał mas wyborców. Na ten właśnie zapał liczono. A Centrolew zapału nie wywołał. Przyczyna tego kryje się w braku głębszej treści społecznej wyborczego porozumienia. Koalicja wyborcza była mimo wszystko wyłącznie parlamentarną i więzią widoczną były tylko sprawy formalno-prawne i ustrojowe, nie zaś bliskie świadomości mas kwestje społeczno-gospodarcze. Więcej, każdy odczuwał, że kwestje te nietylko nie łączą koalicji wyborczej, lecz w najbliższym czasie muszą ją skłócić do głębi. Ten stan rzeczy nie był przypadkiem, wynikającym tylko z braku czasu dla opracowania wspólnego programu. Był on nieodłącznem zjawiskiem, związanem z samym charakterem stronnictw, wchodzących w skład Centrolewu. Częściowe uzgodnienie w zakresie aktualnej polityki podatkowej nie mogło wystarczyć dla przeprowadzenia konsekwentnej polityki gospodarczej w okresie rozkładu kapitalizmu, gdy trzeba radykalnych zmian, sięgających do głębi ustroju dzisiejszego. Stronnictwa chłopskie nie dojrzały jeszcze do takiej polityki, bowiem zasadniczo reprezentowane przez nie masy chłopskie muszą wolniej dojrzewać, a wciąż, szczególniej w swych wierzchołkach organizacyjnych,

podlegają wpływom ideologji kapitalistycznej raczej niż robotniczej. To też szybko musiałby nastąpić czas ostrych tarć i sprzeczności, w których albo przedstawicielstwo robotnicze w osobie PPS musiałoby rezygnować z najsłuszniejszych swych postulatów i możności spełnienia swej dziejowej roli likwidatora ustroju kapitalistycznego, albo też musiałby nastąpić rozłam i rozpadnięcie się koalicji centrolewicowej, a co za tem idzie nowa fala reakcji. Tak, przyznają bardziej zawzięci zwolennicy koalicji, ale tymczasem możnaby obalić dyktaturę i wyprowadzić znów społeczeństwo na drogę swobodnej walki sił społecznych. Czy nie byłoby to wiele? Słusznie, ale w tem rozumowaniu jest jedno słabe miejsce. To zwycięstwo demokracji na drodze wyborów było bardzo teoretycznie możliwe, gdy groźba o niepoddaniu się woli wyborców w razie zwycięstwa Centrolewu, brzmiała w odezwach rządowych bardzo realnie. Opozycja miała większość w zeszłym Sejmie, a dyktatury nie obaliła. Kruchość koalicji wyborczej jaskrawo uwydatnił Sejm obecny. Centrolew przeszedł do historji nawet bez uroczystego pogrzebu. Stronnictwa chłopskie zajęły się wyłącznie uporządkowaniem swych szeregów. PPS zajęła swą pozycję zasadniczej opozycji socjalistycznej i nikt nawet nie proponuje dziś odradzać Centrolewu. Stał się on poprostu nieaktualny. Ale jutro może się znów odrodzić i znów oderwać ruch robotniczy od jego zadań istotnych i sprowadzić go na manowce formalnych sporów i zawikłań niezrozumiałych dla klasy robotniczej, gorzej, obcych i trwoniących jej siły. Dyktatura Piłsudskiego coraz jaśniej odsłania swe oblicze klasowe. Wszechwładza wielkiego kapitału ujawnia się jaskrawo w tysiącznych faktach. Jednocześnie wykazuje się cała beznadziejność kapitalistycznej gospodarki i dochodzą do najostrzejszych form przeciwieństwa klasowe w mieście i na wsi. Dyktatura zaostrzy je jeszcze bardziej polityką wyłączności bezkompromisowej. Doprowadzi społeczeństwo do ostatecznego wycieńczenia i rozczarowania wobec kapitalistycznych form gospodarki. Dla partji socjalistycznej idzie więc czas stosowania nie półśrodków reformy, przynoszącej proletarjatowi nieznaczne i niedostrzegalne ulgi — te w okresie dyktatury zdobyć się nie dają — idzie czas realizowania socjalistycznych metod wyprowadzenia społeczeństwa z odmętów bezrobocia i chronicznego kryzysu, wyprowadzenia społeczeństwa na drogi planowej gospodarki w przemyśle i rolnictwie. Tę wielką rolę może proletarjat spełnić tylko jako siła samodzielna, promieniująca swym jasnym programem na sąsiednie warstwy społeczne jak rolników drobnych i drobnomieszczaństwo rzemieślnicze. Drogą do tego nie kompromis i „uzgodnienie“, lecz najbardziej jasne i wyodrębnione wśród innych stronnictw stanowisko partji socjalistycznej. Tylko ta droga prowadzi do zdobycia supremacji partji socjalistycznej niezbędnej dla dzieła przebudowy w nadchodzącym kryzysie ustroju, kryzysie wyjaskrawionym przez ekstremistyczną politykę dyktatury.

ANDRZEJ CZARSKI.

CENTROLEW.

Położenie PPS po przewrocie majowym było nie do pozazdroszczenia. Ona ten przewrót w dużej mierze przygotowała; wprawdzie bodaj że

większość członków kierownictwa partji zdawała sobie sprawę z istoty dążeń Piłsudskiego, lecz w rozstrzygających momentach żywioły w partji podporządkowane Piłsudskiemu umiały wymusić na ciałach kierowniczych front za Piłsudskim. Potajemne nici, wiążące piłsudczyków w partji z osobą ich szefa, całkowicie ujawnić się miały dopiero niedawno; wydarzenia r. 1919, 1920, 1923 uzyskują obecnie nowe oświetlenie. Nawet ów słynny rząd koalicyjny 1925-6 nie był w gruncie rzeczy niczem innem, jak przygotowaniem przez Piłsudskiego gruntu do przewrotu; świadczy o tem obecność w tym rządzie Moraczewskiego, odbierającego przecież od swego szefa rozkazy w pozycji na baczność, a następnie wydelegowanie do rządu gen. Żeligowskiego, męża zaufania Piłsudskiego. Prof. Krzyżanowski w swej książce o rządach marsz. Piłsudskiego wyraźnie stwierdza, że rząd koalicyjny był przez Piłsudskiego widziany jak najlepiej. W każdym razie piłsudczycy w partji uniemożliwili i sparaliżowali wszelką akcję wychowania mas w kierunku wrogim dla przewrotu militarnego. Gdyby nawet możliwem było w maju 1926 zajęcie przez kierownictwo partji stanowiska wrogiego dla przewrotu, to stanowisko takie wówczas nie byłoby zrozumiane przez masy, dopiero co karmione broszurą o wielkim człowieku w Polsce. Ale już nazajutrz po przewrocie partja zajmuje pozycję właściwą: stawia rządowi, wynikłemu z rewolucji, rewolucyjne żądania, wiedząc, że ten rząd spełnić ich nie zechce. Rozpoczyna się praca nad uświadomieniem mas o społecznym charakterze nowego systemu. Partja wysuwa hasło obrony demokracji i parlamentaryzmu, usiłuje ukazać masom instytucje demokracji formalnej jako dogodną platformę walki o zdobycze socjalne. Walka z Piłsudskim jest w tym momencie bardzo trudna, mówi on bowiem językiem ulicy i do ulicy, partja zaś zmuszona jest obracać się w sferze argumentacji czysto teoretycznej. W masach żyje jeszcze złudzenie, podtrzymywane przez publicystykę sanacyjną, że „wielki demokrata“ walczy jedynie ze sejmem złym i skorumpowanym a uszanuje sejm nowowybrany. Tej wiary nie zachwiał Nieśwież i Dzików, tembardziej, że korzystając z pomyślnej konjunktury i pęczniejących kas skarbowych rząd czyni kilka posunięć popularnych, nadewszystko zaś wymownym jest fakt szybkiego zmniejszania się bezrobocia. PPS przypada rola organizowania demokracji formalnej w Polsce. Rola dość dziwaczna, paradoksalna, bo wśród sił tej demokracji ugrupowania mieszczańskie posiadają liczebną przewagę nad PPS bardzo znaczną. I oto socjaliści przez przeciąg prawie trzech lat pracują w pocie czoła nad zmontowaniem bloku opozycyjnego, bloku, w którym rola ich w razie dojścia go do władzy musiałaby być krótkotrwała i także pełna rozczarowań. — A jednak innej drogi dla socjalistów niema: Nie mogą zejść z gruntu demokracji, jako punktu wyjścia dla walki proletarjatu, muszą zatem pracować nad odrodzeniem czy narodzeniem się tej demokracji w Polsce Muszą za uszy wyciągać z błota partje, znienawidzone przez klasę robotniczą, muszą pracować nad ich — o ile to możliwe — moralnem podniesieniem się i nad technicznem zespoleniem się opozycji, w granicach, któreby nie wywołały oburzenia mas, a więc w każdym razie z wyłączeniem endecji. Brak większości parlamentarnej i nadmierne rozproszkowanie partyjne — te dwie choroby trzeba podleczyć, aby zatrzeć w masach niechęć do parlamentu. PPS wyklucza z swych rachub endecję; nie formuje większości bezwzględnej w parlamencie, ograni-

cza się do sześciu stronnictw polskiej lewicy i środka; ma to być większość „in potentia", większość najbliższych wyborów sejmowych. Większość z endecją włącznie byłaby zbyt trudna do pogodzenia między sobą nietylko w materjach gospodarczych i socjalnych, ale nawet politycznych, byłaby to wreszcie prawie że gotowa większość sejmowa (219 foteli), która musiałaby bezzwłocznie zażądać dla siebie władzy i zbliżyć moment rozstrzygającego starcia, do którego opozycja nawet psychicznie nie była gotowa. PPS wybiera taktykę odciągania grup środkowych od sanacji i izolowania endecji, zadowalniając się przygotowaniem zwycięstwa w najbliższych wyborach, przez umiejętne wyzyskanie terenu parlamentu w celach agitacyjnych, dla przywrócenia popularności uosobionemu w Centrolewie parlamentowi a zdyskredytowania BB, powiernika Piłsudskiego. Karta pomyślności gospodarczej odwraca się w roku 1928. Pogłębia się niedola mas robotniczych i chłopskich. Żyjąca w masach chłopskich prymitywna wiara, że zjednoczenie polityczne chłopów może im zapewnić gospodarczą pomyślność, widzi zapowiedź swego urzeczywistnienia w Centrolewie. Wszakże trzy poważnione stronnictwa ludowe znalazły się tam przy jednym stole. Nareszcie zapanowała utęskniona jedność! Stronnictwa Centrolewu notują na swą korzyść szereg trafnych posunięć własnych i rozliczne błędy rządu, błędy a raczej konsekwencje uzależnienia się go od grup lewiatańskich i obszarniczych. Sejm odrzuca przedłożenia podatkowe, groźne dla chłopów; Sejm wstawia do budżetu wiele pozycyj popularnych, których zresztą potem rząd nie realizuje; Sejm dzielnie broni drobnych dzierżawców; Sejm pracuje nad demokratycznym samorządem; Sejm protestuje przeciw wycofaniu ustawy o ubezpieczeniu na starość i żąda głowy min. Prystora (SKONFISKOWANO). W opinji mas Centrolew, więcej — Sejm, przybiera treść radykalną społecznie, Sejm staje się obrońcą biedoty. A jeśli nie przychodzi z gotowym produktem ustawowym to winę ponosi niezwoływanie, odraczanie i zamykanie sesyj sejmowych. Lecz prawda, Centrolew nie posiada jeszcze większości w parlamencie;

(SKONFISKOWANO).

Byle prędzej, byle jak najszybciej dano masom przemówić w swobodnych wyborach! Taki jest w zrozumieniu ludu sens akcji Centrolewu, taki jest sens kongresu krakowskiego. Brześć, wybory 16 listopada, przekreślają wszystkie możliwości — te, które istniały w planach sztabu Centrolewu i te, które istniały w wyobraźni ludu. Nikt nie mówi już o możliwościach walki metodami demokracji z obecnym systemem rządzenia. Po wyborach brzeskich nikt niema już złudzeń. Piłsudski nie ustąpi przed kartką do głosowania! Czarski wypowiada pogląd, iż niejasna treść społeczna Centrolewu, splotu grup społecznie radykalnych i reakcyjnych, zraziła proletarjat do „siódemki". Lecz w takim razie brak zaufania do bloku Daszyński-Witos winien był popchnąć masy ku komunistom! Tymczasem komuniści (o ile mogę ocenić) z trudem obronili swój stan posiadania, lecz nic więcej. W Warszawie zaś i Łodzi masy robotnicze rzuciły się w objęcia bloku znacznie bardziej reakcyjnego społecznie niż blok Daszyński-Witos; głosowały tam na blok Moraczewski-Radziwiłł-Hołyński... Nie; masy PPSowskie nie były roz-

czarowane blokiem wyborczym Piasta i NPR z socjalistami. Masy dobrze rozumiały i oceniały ówczesną polityczną konieczność owego bloku. Niebezpieczeństwo dla partji socjalistycznej tkwiło gdzieindziej; nie w momencie przystępowania do wspólnej opozycji w Sejmie i do wspólnej akcji wyborczej, lecz w momencie ewentualnego formowania w przyszłości — po zwycięstwie wyborczem i po obaleniu reżimu kartkami do głosowania — rządu wraz z swymi sojusznikami wyborczymi. Masy wkładały w swem zrozumieniu bardzo radykalną treść w c a ł y Centrolew. Moment objęcia władzy przez Centrolew, rządy Centrolewu, prawdopodobnie byłyby jednem pasmem rozczarowań dla mas proletarjatu i biedoty wiejskiej i partja musiałaby za te rozczarowania ponosić ciężką odpowiedzialność lub szybko się z koalicji wycofać. To wszystko, co za ery opozycyjnej pozostawało na drugim planie, uwidoczniłoby się za ery rządzenia. A wszakże o ile łatwiej było w roku 1929 i 30, nie ponosząc odpowiedzialności za wykonanie budżetu, uzgodnić stanowiska choćby w sprawie kredytów na pomoc dla bezrobotnych. Przy budżecie na rok 1930-31 Centrolew w tej sprawie nie wytrzymał próby spoistości, lecz masy nie zauważyły tego. Musiałyby zauważyć, gdyby Centrolew rządził, Centrolew w którym socjaliści mieliby zapewne nie tak już przewodnicze stanowisko jak w latach 1929—30, kiedy za partnerów mieli trzy rozbite stronnictwa włościańskie. Obok nas stałaby już jedna, wielka stanowa partja chłopska, z którą w kwestjach socjalnych nieraz byłoby trudniej się porozumieć niż nawet może z endecją. Czy blok Centrolewu dzisiaj już należący do przeszłości — jest plusem czy minusem w bilansie partji? Mimo wszystko, był on konieczny i był pożyteczny. Skoro wyszło się z założenia, iż system pomajowy może być przezwyciężony demokratycznemi metodami walki, musiał być podjęty choćby i heroiczny wysiłek nad zorganizowaniem parlamentu i nad stworzeniem większości w Sejmie, większości demokratycznej choćby tylko w sensie formalnym. Centrolew był pożyteczny, bo był dla mas poglądową lekcją istoty systemu rządzenia, istoty dyktatorskiej i z tego punktu widzenia należało podjąć próbę Centrolewu — w celach wychowawczych — choćby się nawet nie wierzyło w jej rezultaty doraźne. Wszakże cały wysiłek polityczny mas, skierowany w łożysko legalne i konstytucyjne, został zniweczony instrumentami brutalnej siły fizycznej. Czy mogą być w masach jeszcze jakieś złudzenia co do dyktatorskiej istoty reżimu? Zaś złudzenia co do społecznej treści dyktatury, jeśli jeszcze istnieją, rozwiewają się teraz tem szybciej. Błędem jedynie było ze strony partji przypuszczenie, iż dyktator ustąpi przed zorganizowanemi siłami demokracji. Był to grzech pierworodny Centrolewu. Błędna była ocena sił, stojących naprzeciw siebie w walce, ocena czysto numeryczna, przeoczająca czynniki siły fizycznej; ocena doskonała w warunkach respektowanej demokracji lecz zawodna w warunkach dyktatury. Zwykło się twierdzić, iż między dyktaturą włoską i polską istnieją tylko niektóre podobieństwa. Sądzę jednak, że analogje są rażąco bliskie nawet w szczegółach. Tem zaś, czem we Włoszech był marsz na Rzym, tem stał się w Polsce marsz z Rembertowa na Warszawę. Po przejściu III mostu powrót do demokracji przez urny wyborcze nie był możliwy. Tem niemniej, choćby istniało tylko 10% szans takiego powrotu, partja była obowiązana próbę taką podjąć, w interesie możliwości swobodnego

i pokojowego pochodu proletarjatu ku jego ostatecznym celom. Próba się nie powiodła; oswobodzona od złudzeń, musi klasa robotnicza poświęcić wszystkie swe wysiłki dla organizacyjnego, teoretycznego i moralnego przygotowania się do zadań, jakie ją w przyszłości czekają. Całkowita samodzielność partji, jej skupienie się wewnątrz własnych szeregów i poniechanie wszelkiej ekspanzji poza naturalny teren ruchu socjalistycznego, jest w obecnym okresie konieczne.

ADAM CIOŁKOSZ.

POLSKIE PAŃSTWO KAPITALISTYCZNE.

Rozwój polskiego ruchu socjalistycznego nie postępuje równomiernie. W okresie powstawania nowoczesnych form walki klasowej i wykuwania nowoczesnego oręża walki proletarjackiej w postaci partyj socjalistycznych i związków zawodowych, proletarjat polski dzieląc losy całego społeczeństwa podlegał wpływom trzech silnych organizmów państwowych państw zaborczych, cierpiąc wraz z całym narodem wszystkie dole i niedole wynikające z trójzaborowego poddaństwa. Nic dziwnego, że polski ruch socjalistyczny wszczęty w trzech zaborach i przez długie lata podlegający trzem wpływom różniącym się od siebie pod wieloma względami, nie odrazu znalazł swoje właściwe łożysko w niepodległem państwie polskiem. Nie pozostała bez znaczenia również dawna tradycja rewolucyjno-wyzwoleńcza i wraz z nią przeniesione do zjednoczonej partji socjalistycznej w niepodległej Polsce dawne nawyki myślowe, przyzwyczajenia, „kąty widzenia" i kryterja powoływane do oceny formy i celów bezpośrednich walki klasowej proletarjatu polskiego we własnem państwie. Wraz z wysoko wzdętą falą rewolucyjną lat 1917-18 napłynął ponadto do partji element nowy, rewolucyjny, śmiały, często gotowy do wielkich ofiar i wielkich wysiłków, ale bardzo niecierpliwy, niezdyscyplinowany, porywczy, a nadewszystko myślowo, rozumowo, teoretycznie z socjalizmem zupełnie nieobeznany, a na skutek tego niezmiernie podatny na każdy, *byle radykalny* podmuch, z prawa czy z lewa. Element ten — jak pokazały doświadczenia lat następnych, był zdolny do zrobienia krwawego przewrotu rewolucyjnego, nadawał się znakomicie do utorowania drogi do władzy dla partji gotowej po tę władzę, *za każdą cenę*, sięgnąć — nie miał natomiast ani cierpliwości, ani dość hartu dającego się uzyskać jedynie drogą systematycznej pracy samokształceniowej i drogą dyscypliny organizacyjnej, aby stanąć do warsztatu ewolucyjnej, pokojowej twórczości socjalistycznej drogą *demokratycznej* walki w ramach demokratycznego państwa mieszczańskiego. Toteż, czy weźmiemy do ręki statystykę klasowych związków zawodowych z tego okresu (nietylko w Polsce zresztą) — czy sięgniemy do doświadczeń ruchu spółdzielczego z tych lat, czy wreszcie — choć tutaj obraz nie jest tak wyraźny — rozejrzymy się w ruchu członków partji socjalistycznej — wszędzie spotkamy się z tym samym charakterystycznym objawem gwałtownego przypływu, a potem prawie taksamo gwałtow-

nego opadania fali rewolucyjnej. Nie jest to zresztą zjawisko specjalnie polskie, chociaż w Polsce przybrało ono formy szczególnie rażące.

* * *

Zgórą dziesięć lat, które nas dzielą od owych, jakże specyficzny, świeży, ożywczy smak mających lat rewolucyjnych, — to, zdaje się, dystans dostateczny aby z względnym objektywizmem podsumować ówczesne triumfy i klęski. Pytanie jakie w roku 1918 stanęło przed nami i przed całą Europą środkową brzmiało: dyktatura czy demokracja? Odpowiedzieliśmy na nie, wraz z socjalną demokracją Niemiec, Austrji itd.: demokracja. Tu rozeszły się nasze drogi z triumfującą rewolucją rosyjską. A więc demokracja. Polska jako państwo nie była wówczas, po tej naszej odpowiedzi, trudna do ujarzmienia. Nie było w niej żadnych nieomal sił realnych, któreby żądały innej odpowiedzi. To znaczy nikt, żadna antydemokratyczna grupa polityczna, żadna warstwa społeczna, któraby ze względu na swój interes klasowy chciała takiej czy innej dyktatury, nie rozporządzała wówczas dostatecznemi środkami siły, aby tę swoją antydemokratyczną wolę narzucić, względnie bodaj zaakcentować. Fundamenty pod formalną demokrację w Polsce kładzione były bez większych, głębiej w społeczeństwie tkwiącej sprzeciwów. I jakakolwiek by się nam dzisiaj pod wrażeniem chwili cisnęła na usta krytyka ówczesnej naszej decyzji, jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości. Decyzja była słuszna. Błąd tkwił gdzieindziej. Biorąc na siebie i ponosząc wszystkie skutki raz powziętego postanowienia wytrwania przy demokratycznych urządzeniach państwowych, nie pogłębiliśmy tego pojęcia, tolerowaliśmy, puszczaliśmy mimo uszu, lekceważyliśmy, objawy powolnego lecz systematycznego narastania fali reakcyjnej, zamiast je bezlitośnie w imię prawdziwej demokracji zdusić w poczwarczej formie. Za złudny i dotykający zaledwie powierzchni życia miraż formalnej demokracji politycznej, który się stał udziałem klasy pracującej, oddaliśmy klasom posiadającym bez reszty całkowity wpływ na życie gospodarcze. Nie usiłowaliśmy, wówczas kiedy to było możliwe, nie przykładaliśmy znaczenia do zdemokratyzowania urzędów i armji, nie zdołaliśmy w przemyśle ani w części ograniczyć omnipotencji kapitalisty przez wprowadzenie bodaj rad załogowych... Powie ktoś — skoro raz stanęliśmy na płaszczyźnie demokracji — musieliśmy ponieść wszystkie konsekwencje tego kroku, a ponieważ zawsze byliśmy w mniejszości, więc musieliśmy się zastosować do woli większości itd. itd. Tak. To prawda. Ale zdaje mi się, że przyczyny, jeżeli chodzi o nas, tkwiły głębiej. Sądzę, że — dałem temu już wyraz pisząc o mirażu formalnej demokracji politycznej — sądzę, że zbyt wielką wagę przywiązywaliśmy właśnie do tej formalnej demokracji politycznej nie doceniając znaczenia mniej być może efektownych, niemniej daleko głębiej odciskających się na życiu narodu postulatów zdemokratyzowania samego życia gospodarczego. Sądzę, że podobnie jak obojętną jest — nie grzeje, ani nie ziębi nikogo namaszczona formuła wstępu naszej konstytucji „W Imię Boga Wszechmogącego! My, Naród Polski, dziękując Opatrzności...“ i. t. d., jest

to bowiem jedynie nieszkodliwa strofa kiepskiej poezji prozą, nie mogąca się mierzyć pod względem waloru praktycznego dla klerykałów choćby z takim n. p. okólnikiem „wolnomyślnego“ p. Bartla, wprowadzającym przymus praktyk religijnych w szkołach — tak też i uroczyste zapewnienie naszej konstytucji że ...„praca, jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej, pozostawać ma pod szczególną ochroną Państwa... Każdy obywatel ma prawo do opieki Państwa nad jego pracą itd.“, ma dla mnie walor mniejszy, aniżeli daleko mniej szumna, natomiast głębiej wżerająca się w podstawy ustroju instytucja t. zw. rad załogowych. Chodzi o to, że zadowolniliśmy się w dużym stopniu formą demokratyczną nie torując dostatecznie stanowczo drogi dla demokracji treści, dla demokracji gospodarczej. Podobne nastawienie spotykaliśmy niestety także na innym terenie działalności partyjnej. Zbyt pochopnie utożsamialiśmy głosy wyborców socjalistycznych z socjalistami, zapominając, bądź też niedoceniając mądrej i błogosławionej w skutkach, jeżeli chodzi o Austrję, maksymy Wiktora Adlera, że zdobywanie wyborców jest rzeczą ważną i konieczną, ale rzeczą o wiele ważniejszą i konieczniejszą jest wychowywanie socjalistów. Również i tu formę, wyraz przelotnych nieraz nastrojów utożsamialiśmy zbyt pochopnie z postępami socjalizmu w Polsce... Skąd się brała ta naiwna wiara w dostateczność zdobycia demokracji formalnej w państwie polskiem? Odpowiedzmy szczerze. Z wiary w państwo polskie. Był to dalszy ciąg mesjanizmu, dalszy ciąg chorobliwego romantyzmu epoki bezpaństwowej. Dla krytycznego umysłu socjalistycznego bankructwo tych mistycznych mrzonek nie mogło być niespodzianką. Polska z chwilą gdy stała się organizmem państwowym nie mogła być oczywiście w dalszym ciągu smutną grottgerowską niewiastą w powłóczystych szatach z rozpuszczonemi niemodnie włosami, choćby już bez łańcuchów na rękach, ale zgodnie z tem co wiemy z nauki o państwie, musiała się stać albo państwem kapitalistycznem tj. organizacją panowania klasowego klas posiadających, albo też państwem socjalistycznem, bezklasowem, względnie państwem komunistycznem, w którem panowanie klasowe posiadaczy zastąpione zostało w myśl leninowskiej interpretacji pojęcia dyktatury proletarjatu, dyktaturą partji komunistycznej. W ramach tych trzech form ustrojowych możliwe są, rozumie się, niezmiernie liczne typy (w pojęciu państwa kapitalistycznego mieści się tutaj równie dobrze demokratyczna Szwajcarja, faszystowskie Włochy, monarchiczna Anglja, republikańska Francja itd.) — ale zasadnicze podstawy ustroju są określone. Polska wyszedłszy tedy z ram grottgerowskiej kompozycji, weszła w ramy państwa kapitalistycznego. Konsekwencje obowiązują. Rozpoczęło się panowanie klasowe klas posiadających Polski. Płakusianie z tego powodu po kątach i wstydliwe wycieranie nosów w rękaw przez rozmaitego, czasem bardzo dziwnego autoramentu „szlachetnych idealistów“ z obozu burżuazyjnych humanitarystów, nie mających pojęcia o tem co to jest państwo, co to jest walka klas, co to jest realne życie, nie powinny nikogo dziwić. Rozczulające te objawy

stanowią swojego rodzaju granicę pomiędzy obozem drobnomieszczańskich demokratów, a obozem socjalistycznym. Inna rzecz, że w pierwszych latach niepodległości przebywali jeszcze w partji liczni przedwojenni działacze niepodległościowi, którzy o tej granicy zdawali się nie wiedzieć. Ci to „państwowcy“ nie bardzo orjentujący się w istocie państwa, a już najmniej w tem, co na ten temat mówi socjalizm — byli niewątpliwie główną przyczyną przerostu naszej wiary w dostateczność formalnej demokracji politycznej, była ona bowiem dla nich względnie najłatwiejsza do osiągnięcia, a leżąc na powierzchni życia nie rozpalała jedynie z naszego punktu widzenia istotnych przeciwieństw klasowych, zbyt dla młodego państwa polskiego, ich zdaniem, niebezpiecznych. I tu tkwi błąd. Linja zasadnicza na którą wkroczyła partja po zjednoczeniu się w niepodległej Polsce, linja demokratyczna wybrana przez nas w zgodzie z całą Międzynarodówką była trafna. Błędne było powierzchowne potraktowanie demokracji, bez objęcia nią konkretnych do podstaw porządku społecznego sięgających przemian gospodarczych. W tych warunkach, gdy treść naszego życia gospodarczego w ramach klasowego państwa kapitalistycznego pozostała nienaruszona — cóż dziwnego, że wcześniej czy później owo okryte tylko lekką mgiełką demokratycznych „zasad“ klasowe państwo kapitalistyczne stanęło naprzeciw nam, twarzą w twarz, z najmodniejszem orężem panowania klasowego burżuazji: dyktaturą?... Urządzenia demokratyczne w dziedzinie prawo-politycznej same w sobie, to znaczy przy równoczesnem panowaniu form gospodarczych wykluczających demokrację społeczną nie są do pomyślenia. Tak jak zdobycie demokracji społecznej t. j. socjalizmu nie jest możliwe na innej drodze jak tylko na drodze demokratycznego zdobycia większości (dyktatura w pojęciu Marxa i Engelsa) tak również utrzymanie i rozwijanie demokracji politycznej nie jest możliwe bez równoczesnej bezkompromisowej walki o demokratyzację życia gospodarczego, o demokratyzację nietylko form, ale i treści. Prowadząc obecnie, wraz z obozem włościańskim, ale też wraz z Narodową Demokracją ciężką walkę o przywrócenie demokracji politycznej w Polsce, pamiętajmy gdzie leży istota zagadnienia, gdzie leży NASZ CEL, aby nie przechodzić po raz drugi rozczarowań pierwszego dziesięciolecia niepodległego państwa polskiego.

WIESŁAW WOHNOUT.

ROLA PAŃSTWA W KAPITALIŹMIE MONOPOLICZNYM.

Najważniejszem zagadnieniem, wobec którego staje obecnie ruch robotniczy, jest jasne uświadomienie sobie, jaką rolę gospodarczą odgrywa państwo w obecnej, monopolicznej fazie kapitalizmu oraz zdanie sobie sprawy z zasadniczego przeobrażenia, jakiemu ulega funkcja

socjologiczna państwa w epoce kapitalizmu monopolicznego. Od uświadomienia sobie tego zależy bowiem ustosunkowanie się ruchu robotniczego do wszystkich gospodarczych i politycznych zagadnień czasów obecnych. Punktem wyjścia przemiany kapitalizmu wolnokonkurencyjnego na kapitalizm monopoliczny jest koncentracja produkcji i kapitału. Z chwilą, gdy koncentracja osiąga wysoki stopień rozwoju, u grup wielkokapitalistycznych, dzierżących w swoim ręku kontrolę nad skoncentrowanemi zakładami produkcji, z konieczności musi pojawić się chęć wykorzystania swojej potęgi dla zapewnienia sobie stanowisko monopolicznego i monopolicznych zysków dodatkowych, ponad wolnokonkurencyjną stopę zysku. Osiąga się to przez porozumienie się największych magnatów kapitalistycznych, którzy zaprzestają między sobą konkurencji oraz tworzą kartel, trust, czy syndykat, prowadzący monopoliczną politykę cen i produkcji oraz zmuszający także mniejszych producentów danej gałęzi produkcji do przyłączenia się do tej polityki, grożąc im w przeciwnym razie zupełną zagładą. Podstawą wielkokapitalistycznego monopolu jest tedy potęga gospodarcza, płynąca z koncentracji w rękach małej grupy potentatów kapitalistycznych wielkiej ilości kapitałów. Koncentracja kapitału jest podstawą zdobycia przez pewne grupy wielkokapitalistyczne stanowisk monopolicznych, gdyż umożliwia zmuszenie wszystkich kapitalistów pewnej gałęzi produkcji do wejścia do ugody monopolicznej oraz unieszkodliwienie opornych outsider'ów. Jest ona podstawowym warunkiem powstania wielkokapitalistycznego monopolu. Ale sama, płynąca z koncentracji, potęga gospodarcza nie wystarcza dla tworzenia monopolu, natrafia ona bowiem na dwie poważne przeszkody. Najważniejszą przeszkodą jest fakt, że o ile porozumienie nie ogarnia w danej gałęzi produkcji kapitalistów całego świata, to stworzenie przez poszczególne grupy kapitalistów karteli lub trustów nie tworzy jeszcze monopolu, gdyż poszczególne grupy kapitalistów konkurują nadal między sobą. Zostaje tylko zmieniony poziom, na którym odbywa się walka konkurencyjna: w miejsce konkurencji poszczególnych kapitalistów jednostkowych wstępuje konkurencja zorganizowanych grup wielkokapitalistycznych, jak karteli, trustów, syndykatów, wielkich banków akcyjnych i t. p. Zmienia się tylko forma organizacyjna konkurencji, jej treść ekonomiczna pozostaje jednak dalej niezmieniona. Drugą przeszkodą jest możliwość zastępowania dóbr zmonopolizowanych dobrami niezmonopolizowanemi (np. elektryczności gazem, nafty węglem i t. p.), co powoduje dla kartelu konieczność konkurowania z producentami dóbr zastępczych i liczenia się w swej polityce cen i produkcji z możliwością przesunięcia się konsumcji ku dobrom zastępczym. Przeszkodę tę da się ominąć tylko przez wciągnięcie do umowy monopolicznej również producentów wszystkich tych dóbr zastępczych. Fakt ten także ogranicza możliwości monopoliczne karteli i trustów [1]). Okazuje się, że sama potęga go-

[1]) Jest jeszcze trzeci czynnik, ograniczający władzę monopoliczną wielkokapitalistycznych związków. Jest to możliwość pojawienia się outsider'ów, którym produkcja nawet po kosztach wyższych niż u kartelu lub trustu opłaca się z chwilą, gdy monopoliści podnoszą cenę. Wpływ tego czynnika bywa zazwyczaj przeceniany. Nie może on bowiem rozsadzić monopolu, skoro własne jego istnienie jest uzależnione od cen monopolicznych. Z chwilą rozsadzenia monopolu i związanego z tem spadku

spodarcza zrzeszeń wielkokapitalistycznych, że sam fakt skupienia w ręku nielicznych grup kontroli nad wielkiemi masami kapitału nie wystarcza dla zdobycia stanowiska monopolicznego. Trzeba do tego czegoś więcej, oprócz potęgi gospodarczej trzeba także potęgi politycznej, trzeba odpowiedniego wpływu na państwo, które jedynie może zapomocą pewnych aktów politycznych uchronić kapitalistyczne związki monopolowe na swojem terytorjum od konkurencji kapitalistów zagranicznych. Ochrona ta musi rozciągać się nietylko na dobra zmonopolizowane, ale także na wszystkie dobra substytucyjne. Dopiero ingerencja państwa może stworzyć dla wielkokapitalistycznych związków, dla karteli, trustów i wielkich banków akcyjnych sytuacje monopoliczne. Osiąga to zapomocą polityki celnej i regulacji obrotu towarowego z zagranicą, zapomocą odpowiedniego systemu traktatów handlowych, polityki taryfowej kolei państwowych, polityki kolonjalnej i t. p. Dopiero dzięki takiej interwencji państwa potęga gospodarcza wielkokapitalistycznych związków przemienia się w stanowisko monopoliczne, zapewniające pewnym grupom wielkokapitalistycznych potentatów monopoliczne zyski dodatkowe, ponad zysk, jaki ustaliłby się przy wolnej konkurencji dzięki działaniu prawa wyrównywania się stopy zysku. To też epokę kapitalizmu monopolicznego cechuje coraz bardziej wzrastająca ingerencja państwa w życie gospodarcze. Z końcem XIX. i na przełomie XX. wieku następuje zasadnicza zmiana funkcji kapitalistycznego państwa. Zmiana ta schodzi się z pojawieniem się w kapitaliźmie dążności monopolicznych.

W epoce kapitalizmu wolnokonkurencyjnego, w epoce względnego liberalizmu, państwo mieszczańskie przestrzegało w stosunku do życia gospodarczego zasady nieingerencji. Wprawdzie bywały w tej zasadzie wyłomy, często nawet dość liczne, jednakowoż ogólna postawa państwa w stosunku do życia gospodarczego opierała się o zasadę *laissez faire*, która wówczas była powszechnie uznanym ideałem całego kapitalistycznego świata. Państwo okresu liberalnego ograniczało się do stworzenia i utrzymywania ogólnych warunków gospodarki kapitalistycznej, jak własności prywatnej, porządku, komunikacji, ustroju pieniężnego, bezpieczeństwa prawnego i t. d. Jednak z chwilą pojawienia się na widowni wielkokapitalistycznych związków o tendencjach wyraźnie monopolistycznych, jak kartele, trusty i t. p., funkcja państwa kapitalistycznego ulega zasadniczej zmianie. Odtąd państwo kapitalistyczne nie ogranicza się do utrzymywania ogólnych warunków gospodarki kapitalistycznej, lecz wkracza czynnie w życie gospodarcze. Zasady *laissez faire* zostawia na użytek nauki uniwersyteckiej, a państwo uważa za swój najszczytniejszy obowiązek czynną ingerencję w życie gospodarcze i tą drogą aktywną gorliwie się przyczynia do „pomyślnego rozwoju gospodarstwa narodowego“ i do „ochrony najżywotniejszych interesów narodu“, czyli do stworzenia dla karteli, trustów i wielkich banków akcyjnych przywilejów, dających obfite zyski monopoliczne. Rozpoczyna się tedy wielka fala protekcji cel-

---

cen outsider zostaje wyeliminowany jako produkujący powyżej kosztów krańcowych. Może on tylko zmniejszyć zyski dodatkowe monopolistów, nie może ich jednak znieść nie likwidując jednocześnie siebie. Dlatego też kartele i trusty tolerują dość chętnie takich outsiderów, zwłaszcza w okresie dobrej konjunktury, pozwalając im pokrywać część zwiększonego przez konjunkturę popytu. Natomiast spada na nich cały ciężar kryzysu.

nych i reglamentacji obrotu z zagranicą. W przeciwieństwie do dawnych ceł „wychowawczych“, które miały za zadanie danie krajom mniej uprzemysłowionym równego startu z wielce uprzemysłowioną Anglją i które tem samem miały charakter przejściowy [1]), państwa otaczają się wysokim murem celnym, obliczonym na stałe, a mającym za zadanie stworzenie dla karteli i trustów warunków monopolicznych. Nowe te cła różnią się od tych ceł „wychowawczych“ dawnego autoramentu także tem, że dotyczą także przemysłów wybitnie eksportowych, którym pozwalają wykorzystać monopol na rynku krajowym dla celów dumping'u, pokrywając straty eksportu zyskami monopolicznemi, osiągniętemi na rynku krajowym [2]). Do polityki celnej dochodzi cały szereg innych środków polityki handlowej, jak reglamentacja przywozu i wywozu, subsydja i premje eksportowe, ograniczenia tranzytowe, polityka taryf kolejowych i t. d. Tą drogą związki wielkokapitalistyczne zdobywają stanowiska monopoliczne, a zdobywają je nie samą swą potęgą gospodarczą, ale swoją potęgą polityczną, czyniącą państwo powolnem ich narzędziem, ingerującem na ich korzyść w życie gospodarcze. W ten sposób zmienia się zasadnicza funkcja państwa kapitalistycznego. Ze zwykłego „stróża porządku“. strzegącego bezpieczeństwa własności prywatnej i innych podstawowych warunków kapitalistycznego ustroju, państwo przemienia się w czynnego regulatora życia gospodarczego, miejsce liberalizmu zastępuje interwencjonizm [3]), na którego gruncie kartelom, trustom i innym grupom wielkokapitalistycznych interesów wyrastają obfite zyski monopoliczne. Tak dokonuje się przejście od kapitalizmu wolnokonkurencyjnego do kapitalizmu monopolicznego. Ekonomiczna treść monopolicznego kapitalizmu da się określić formułą: monopol na rynku krajowym, konkurencja na rynku światowym. Jednakowoż i na rynku krajowym monopol ogarnia tylko pewne gałęzie produkcji, pozostawiając resztę działaniu wolnej konkurencji. Na te niezmonopolizowane gałęzie produkcji spada cały ciężar monopolu, o czem jeszcze będzie mowa. W epoce kapitalizmu monopolicznego państwo kapitalistyczne zyskuje tedy nową funkcję: stwarzanie swoją ingerencją w życie gospodarcze sytuacyj monopolicznych dla pewnych wielkokapitaistycznych grup. W tej swojej nowej roli państwo staje się dla

---

[1]) I tak główny teoretyk ceł „wychowawczych“, Fryderyk List, był w zasadzie rzecznikiem wolnego handlu. Cłom wychowawczym przeznaczał tylko funkcję przejściową, aż do osiągnięcia równego startu z krajami bardziej uprzemysłowionemi, poczem cła miałyby ustąpić wolnemu handlowi. Patrz: „Das nationale System der Politischen Oekonomie“, rozdz. 11 (5 wyd. Jena 1928, str. 213—214).

[2]) Patrz: Rudolf Hilferding, „Das Finanzkapital“, Wien 1910, rozdz. 21: „Wandlungen der Handelspolitik“.

[3]) Współczesny interwenjonizm i etatyzm w Polsce ma nieco odmienny charakter. Niewątpliwie stwarzanie sytuacji monopolicznych dla różnych grup wielkokapitalistycznych odgrywa i tutaj wielką rolę. Jednak właściwy charakter socjologiczny współczesnego polskiego interwencjonizmu i etatyzmu można pojąć tylko, gdy go się ujmie jako politykę gospodarczą militarystycznej dyktatury. Do tego dochodzi jeszcze specyficzna rola inteligencji w strukturze społecznej Polski, jej decydująca rola w ruchu niepodległościowym i obecny decydujący wpływ na państwo, którego wyrazem jest obecny régime. W sprawie roli inteligencji porównaj: Adam Krzyżanowski, „Bierny bilans handlowy“, Kraków 1928, część I.: „Etatyzm w Polsce“.

tych grup twórcą zysków monopolicznych. Zyski te płyną z interwencji państwa w życie gospodarcze. Skoro interwencja państwa w życie gospodarcze jest źródłem zbieranych przez pewne grupy wielkokapitalistyczne zysków monopolicznych, to jest rzeczą jasną, że grupy te muszą się starać o użycie aparatu państwowego dla zdobycia coraz to nowych stanowisk monopolicznych oraz dla rozszerzenia istniejących. Państwu kapitalistycznemu przybywa nowa funkcja: rozszerzenie terenu działania utworzonych monopolów. Można to osiągnąć przedewszystkiem przez rozszerzenie terenu własnej suwerenności. Czem większe terytorjum, podlegające suwerenności państwa, tem większy obszar eksploatacyjny dla monopolów. W Europie jednak rozszerzenie terenu własnej suwerenności nie jest rzeczą łatwą, wobec czego państwa kapitalistyczne dążą do opanowania obszarów pozaeuropejskich, bądź to w formie kolonij, bądź to w formie „sfer wpływów", czy też innej (np. mandatów Ligi Narodów). Również można rozszerzyć teren eksploatacyjny monopolów przez uzależnienie od siebie państw słabszych i narzucenia im odpowiednich umów handlowych i wogóle przez użycie swej siły politycznej jako narzędzia w międzynarodowej polityce ekonomicznej. Tą drogą powstaje kapitalistyczny imperjalizm[1]). Dążność do imperjalistycznej ekspansji staje się w epoce kapitalizmu monopolicznego istotną cechą kapitalistycznego państwa jako twórcy i obońcy sytuacyj monopolicznych. Towarzyszy temu ogromny rozrost zbrojeń oraz cała serja imperjalistycznych wojen. Konkurujące ze sobą na rynku światowym wielkokapitalistyczne grupy przemawiają do konsumentów nie językiem tanich cen i dobrych towarów, lecz językiem siły politycznej, popieranej w imię „godności narodowej" szczękiem oręża. Przejście od kapitalizmu wolnokonkurencyjnego do kapitalizmu monopolicznego rozwiewa iluzje sentymentalnego pacyfizmu mieszczańskiego wobec krwawej rzeczywistości nieodłącznego od kapitalizmu monopolicznego imperjalizmu[2]). Stwarzająca i rozszerzająca sytuacje

---

[1]) Patrz: Hilferding, „Das Finanzkapital", rozdz. 22—25. Dążenie do monopolicznych zysków dodatkowych wystarczy w zupełności do wytłumaczenia imperjalistycznego charakteru obecnego kapitalizmu. Wobec tego specjalne, uciekające się do sztucznych konstrukcyj, teorje imperjalizmu w rodzaju teorji Róży Luxemburg („Die Akkumulation des Kapitals", 2 wyd. Berlin 1923) oraz Fritza Sternberga („Der Imperialismus", Berlin 1927) są zupełnie zbyteczne.

[2]) Niektórzy (np. Kautsky) sądzą, że rozwój karteli i trustów międzynarodowych doprowadzi do monopolizacji na skalę międzynarodową i do ery powszechnego pokoju w zorganizowanym na skalę światową kapitaliźmie monopolicznym. Według tego poglądu sam kapitalizm przezwycięży imperjalizm i wkroczy w fazę t. zw. „ultraimperjalizmu". Ekonomicznie jest to oczywiście możliwe i pewne tendecje w tym kierunku niewątpliwie istnieją. Ale wobec nierównomiernego rozwoju poszczególnych grup kapitalistycznych porozumienie takie byłoby bardzo nietrwałe, wciąż na nowo rozpadałoby się, a poszczególne grupy zwalczałyby się zapomocą interwencji politycznej swoich państw. (Patrz W. I. (Lenin), „Imperjalizm", str. 82—86). Dlatego też trzeba uważać imperjalizm za nieodłączny od monopolicznego kapitalizmu. Kartele międzynarodowe prowadzą tylko do rozszerzenia bazy imperjalizmu z państw jednostkowych na złączone ze sobą grupy państw. A gdyby nawet kiedyś doprowadziły do „ultraimperjalizmu", to jest to kwestją przyszłości tak dalekiej, że w międzyczasie imperjalizm zdąży zniszczyć całą cywilizację i kulturę współczesną. Dlatego też dla praktycznej polityki proletarjatu ewentualność ta nie wchodzi w rachubę.

monopoliczne interwencja państwa w życie gospodarcze jest dla wielkokapitalistycznych związków źródłem monopolicznych zysków dodatkowych. Ale stwarzanie zysków dodatkowych dla monopolistów jest jednocześnie obniżeniem stopy zysków w tych wszystkich gałęziach produkcji, które nie cieszą się przywilejami monopolicznemi. Wolna konkurencja ma tendencję wyrównywania stopy zysku we wszystkich gałęziach życia gospodarczego. Dokonuje się to drogą dopływu kapitału i pracy do gałęzi najbardziej rentownych. Jednak z chwilą pojawienia się monopolu wyrównywanie ustaje i tworzą się dwie stopy zysku, jedna, wyższa, w gałęzi produkcji zmonopolizowanej, druga, niższa, w gałęziach niezmonopolizowanych. Uniemożliwienie przepływu kapitału od gałęzi niezmonopolizowanych do gałęzi zmonopolizowanej utrzymuje nierówne stopy zysku ze szkodą dla gałęzi niezmonopolizowanych. W wypadku zaś istnienia kilku zmonopolizowanych gałęzi produkcji mamy kilka stóp zysku, po jednej dla każdej gałęzi zmonopolizowanej oraz jedną dla niezmonopolizowanej reszty [1]). Czem więcej monopolów i czem większe ich zyski dodatkowe, tem niższa jest stopa zysku w niezmonopolizowanych gałęziach produkcji [2]). W epoce kapitalizmu monopolicznego państwo jest tedy nietylko twórcą monopolicznych zysków dodatkowych dla uprzywilejowanych grup wielkokapitalistycznych, ale jest także generalnym rozdzielcą zysków między poszczególne grupy. Przez swoją ingerencję w życie gospodarcze państwo dzieli klasę kapitalistów na dwie części. Jedna, to uprzywilejowani magnaci kartelowi i trustowi oraz finansiści, dzierżący kontrolę wielkich banków akcyjnych. Tym państwo zapewnia przez swą interwencję znaczne zyski monopoliczne. Reszta, to kapitaliści w gałęziach produkcji „niechronionych". Ci, mniej szczęśliwi, muszą zadowolić się zmniejszoną stopą zysku. Oni to wzdychają do dobrych dawnych czasów nieinterwencji i *laissez faire*. Przez rodzaj i rozmiar ingerencji w życie gospodarcze państwo wyznacza wysokość, przypadających kartelom i trustom, zysków monopolicznych. Ponieważ stwarzanie monopolów wpływa nietylko na zyski klasy kapitalistów, ale także na dochody wszystkich warstw społecznych, a więc robotników, chłopów, drobnomieszczaństwa, inteligencji i t. d., państwo staje się generalnym rozdzielcą dochodu społecznego. Dlatego w epoce kapitalizmu monopolicznego wszystkie walki gospodarcze stają się eo ipso walkami politycznemi.

---

[1]) Istnienie tej niezmonopolizowanej reszty jest koniecznym warunkiem kapitalizmu monopolicznego. Zyski dodatkowe monopolistów są bowiem możliwe tylko przy współistnieniu gałęzi produkcji niezmonopolizowanych, które opłacają monopolistom haracz w postaci zmniejszonej stopy zysku. Monopol, któryby ogarnął wszystkie gałęzie produkcji, zniósłby tem samem swoje działanie monopoliczne. Dlatego kapitalizm monopoliczny oznacza zawsze opanowanie pewnych gałęzi produkcji przez monopolistów przy zachowaniu wolnej konkurencji w gałęziach pozostałych.

[2]) Najbardziej dotknięte tą obniżką stopy zysku w produkcjach niezmonopolizowanych jest rolnictwo. Produkując naogół w warunkach wolnej konkurencji, ponosi cały ciężar zysków monopolicznych skartelizowanego przemysłu. Nie pomagają tu cła na produkty rolne, gdyż cała struktura gospodarcza i społeczna rolnictwa nie pozwala na ich wyzyskanie monopoliczne. Cła takie mogą stworzyć sytuacje monopoliczne tylko dla grup wielkokapitalistycznych, kontrolujących handel produktami rolnemi, dla producenta jednak są bezużyteczne. Ze wszystkich niezmonopolizowanych gałęzi produkcji rolnictwo jest najbardziej bezbronne, to też ono odczuwa najsilniej ciężar wielkokapitalistycznych monopolów. Chroniczna, strukturalna depresja w rolnictwie jest w kapitaliźmie monopolicznym koniecznością.

Epoka kapitalizmu monopolicznego oznacza polityzację życia gospodarczego. Państwo staje się ośrodkiem życia gospodarczego. Przez swoją działalność interwencyjną tworzy zyski monopoliczne dla jednych, obniża zyski innym i reguluje cały rozdział dochodu społecznego. Fakt ten zmienia zasadniczo charakter socjologiczny państwa kapitalistycznego. Państwo kapitalistyczne odsłania coraz wyraźniej swój charakter klasowy. Państwo mieszczańskie w epoce kapitalizmu wolnokonkurencyjnego było niewątpliwie także państwem klasowem, jednakowoż jego charakter klasowy był odmienny. W epoce liberalizmu, gdy państwo ograniczało się do sprawowania straży nad ogólnemi warunkami gospodarki kapitalistycznej, jak bezpieczeństwo własności, ustrój pieniężny, komunikacja i t. p., jego charakter klasowy nie był bezpośrednio widoczny. Objawiał on się tylko w stosunku do klasy robotniczej, natomiast w stosunku do wszystkich warstw mieszczańskich oraz w stosunku do ziemiaństwa było ono państwem międzyklasowem, służącem interesom wszystkich klas kapitalistycznych i ziemiaństwa w równej mierze. Wszak chodziło tylko o to, żeby utrzymać bezpieczeństwo własności prywatnej, komunikację, ustrój pieniężny i inne ogólne warunki kapitalistycznego ustroju oraz o to, żeby swojem mieszaniem się w życie gospodarcze państwo nie przeszkadzało kapitalistom w ich czynnościach gospodarczych. Dlatego w warunkach *laissez faire* kapitaliści chętnie odstępowali rządy państwem dawnej arystokracji oraz politykom zawodowym, sami zaś ograniczali się do swoich czynności gospodarczych, a wszystkie spory między nimi rozstrzygała konkurencja i siła gospodarcza. Inaczej w kapitaliźmie monopolicznym. Bezpośrednia ingerencja państwa w życie gospodarcze (polityka celna i taryfowa, polityka handlowa, polityka kolonjalna i t. d.) jest podstawą zysków monopolicznych osiąganych przez wielki kapitał. Państwo reguluje swoją działalnością interwencyjną wysokość zysków, przypadających poszczególnym grupom kapitalistów. To też stojąca na czele wielkokapitalistycznych związków monopolicznych oligarchja nie może pozostawić spokojnie rządów państwem w rękach innych warstw społecznych. Wszak wielkość i rozmiar zysków monopolicznych, a nawet samo ich istnienie, zależy od tego, czy państwo będzie posłuszne rozkazom wielkokapitalistycznej oligarchji. Oligarchja ta stara się poddać cały aparat państwowy swojej bezpośredniej i wyłącznej kontroli, używa do tego całego ogromu swojej potęgi gospodarczej. Następuje polityzacja kapitalizmu. Potentaci wielkokapitalistyczni nie pozostawiają już więcej rządów państwem w rękach arystokracji ziemiańskiej oraz polityków zawodowych, ale sięgają po kontrolę nad państwem bezpośrednią. Sami zasiadają w parlamentach i innych organach państwowych, względnie wysyłają tam swych reprezentantów, występują czynnie na widownię polityczną. A państwo współczesne coraz bardziej przestaje być równomiernym reprezentantem wszystkich klas mieszczańskich, staje się coraz bardziej wyłącznem narzędziem wielkokapitalistycznych monopolistów. Ich interes decyduje we wzrastającej mierze o polityce państwa. „Nie jest bynajmniej przesadą powiedzenie, że w Ameryce jest rzeczą całkiem niepewną, czy państwo będzie kontrolowało trusty, czy też trusty poddają swojej kontroli państwo; a w Niemczech powojennych zdaje się, że istnieje

prawie małżeństwo między niemi. W Anglji, mimo daleko rozpowszechnionej wolności, decyzje polityczne, zarówno ustawodawcze jak rządowe, były w ostatnich latach we wzrastającej mierze poddane bezpośredniemu wpływowi wielkich interesów finansowych i przemysłowych, np. tak potężnych organizacyj, jak Federacja Brytyjskiego Przemysłu oraz konferencja kierujących bankierów londyńskiej City. Trudno ominąć przeprowadzenie pewnej paraleli z wiekiem czternastym, kiedy administracja municypalna zaczęła schylać głowę przed wzrastającym wpływem rozmaitych probi homines oraz divites et potentiores“ [1]). Interesy innych warstw mieszczańskich są reprezentowane przez współczesne państwo coraz bardziej tylko o tyle, o ile nie sprzeciwiają się interesom monopolicznych potentatów. Państwo przestaje być reprezentantem wszystkich warstw mieszczańskich i przemienia się coraz bardziej w wyłączny organ tylko pewnych grup wielkokapitalistycznych, w organ oligarchji monopolowej i kapitału finansowego. W okresie kapitalizmu monopolicznego aparat przymusowy państwa jest skierowany nietylko przeciwko klasie robotniczej, ale coraz bardziej wymyka się wpływowi szerokich warstw mieszczańskich, stając się wyłącznym organem oligarchji monopolowej. Ta przemiana charakteru socjologicznego państwa jest równie nieodłącznie związana z kapitalizmem monopolicznym, jak imperjalizm. Interwencja państwa w życie gospodarcze dla stworzenia sytuacyj monopolicznych na rzecz wielkokapitalistycznych związków jest możliwa tylko o tyle, o ile dane wielkokapitalistyczne grupy potrafią zdobyć wpływ decydujący na aparat państwowy oraz sparaliżować wpływ innych grup kapitalistycznych, przeciwko którym ta interwencja się zwraca. W tym swoim dążeniu do bezpośredniego i wyłącznego opanowania aparatu państwowego wielkokapitalistyczna oligarchja natrafia jednak na poważną przeszkodę, coraz bardziej utrudniającą wyłączne opanowanie państwa. Przeszkodą tą jest demokracja polityczna. Wprawdzie w początkach swego rozwoju kapitalizm monopolowy potrafi pogodzić się z demokracją polityczną, potrafi ją nawet doskonale wyzyskać dla swoich celów. Potęga gospodarcza wielkiego kapitału oddaje na jego usługi całe kształtowanie opinji publicznej. Kryjąc swój interes klasowy pod płaszczykiem interesu całego narodu i szumnej nacjonalistycznej frazeologji, oligarchja monopolowa zdobywa poklask szerokich rzesz ludności. W imię „niezawisłości ekonomicznej“ narodu nakłada się wysokie cła, w imię „obrony godności narodu“ przygotowuje się imperjalistyczne interwencje, w imię „rozszerzenia mocarstwowego stanowiska państwa“ ujarzmia się małe narody i zdobywa dla monopolistów nowe tereny eksploatacyjne, w imię „misji historycznej chrześcijaństwa“ zdobywa się nowe kolonje i t. d. Mając w swem ręku środki kształtowania opinji publicznej, wielkokapitalistyczna oligarchja monopolowa może uczynić państwo demokratyczne przez pewien czas swojem narzędziem. Ale nie trwa to długo. Im większa staje się potęga monopolów, tem silniej ciężary ich dają się odczuć szerokim warstwom ludności. Odczuwa je nietylko klasa robotnicza, odczuwają je również włościaństwo, drobne i średnie mieszczaństwo oraz inteligencja. Im więk-

[1]) Maurice Dobb, „Capitalist Enterprise and Social Progress“, London 1926, str. 336—337.

szy rozwój monopolów we wszystkich przodujących krajach kapitalistycznych, tem trudniejszą staje się imperjalistyczna ekspansja, na tem większy opór napotyka u innych państw kapitalistycznych. Imperjalistyczna ekspansja staje się coraz bardziej kosztowną, a koszta jej spadają na szerokie masy. Przeciwieństwa klasowe stają się coraz ostrzejsze i coraz groźniejsze. Zaostrza się przeciwieństwo między wielkokapitalistyczną oligarchją a masami robotniczemi. Ale także inne warstwy ludności, mianowicie włościaństwo i drobnomieszczaństwo, a częściowo nawet inteligencja, uświadamiają sobie swoje przeciwieństwo w stosunku do wielkokapitalistycznej oligarcji monopolowej, buntują się przeciw haraczowi nałożonemi na nich przez wielkokapitalistyczne związki monopoliczne i zbliżają się do ruchu robotniczego. Przygotowuje się wielki blok antymonopoliczny, obejmujący wszystkie masy pracujące, a więc klasę robotniczą, włościaństwo, drobnomieszczaństwo, część inteligencji, blok wszystkich pracujących przeciw wielkokapitalistycznej oligarchji monopolowej. A imbardziej oligarchja wielkokapitalistyczna opanowuje aparat państwowy i czyni go powolnem narzędziem swojej monopolistycznej polityki, tem jaskrawiej charakter klasowy współczesnego państwa wychodzi na jaw, tem bardziej szerokie masy wydobywają się z pod wpływu ideologicznego wielkokapitalistycznej propagandy, tem bardziej przeciwieństwa zaostrzają się.
Hegemonja w tym bloku z natury rzeczy przypada ruchowi robotniczemu, jako najlepiej zdającemu sobie sprawę z mechanizmu gospodarki kapitalistycznej i jako mającemu najbardziej sprecyzowany cel. Wśród włościaństwa, drobnomieszczaństwa i inteligencji opozycja ma cel przeważnie negatywny: zniesienie monopolów i powrót do wolnej konkurencji. Ale postępująca szybkiemi krokami koncentracja i nigdy nieustająca rewolucja techniki czyni te marzenia coraz bardziej utopijnemi, wykazuje coraz bardziej niemożliwość usunięcia wielkokapitalistycznych monopolów bez jednoczesnego usunięcia kapitalistycznego ustroju. Warstwy te stają coraz bardziej wobec alternatywy: jarzmo wielkokapitalistycznej oligarchji monopolowej albo socjalizm. Ta alternatywa musi je ostatecznie pchnąć pod kierownictwo ideologiczne ruchu robotniczego. Przeciwieństwa społeczne coraz bardziej się polaryzują. Z jednej strony wielkokapitalistyczna oligarchja monopolowa, z drugiej strony ruch robotniczy i skupione dokoła niego włościaństwo, drobnomieszczaństwo i część inteligencji. Pośrodku pozostaje tylko bezradna średnia burżuazja i ziemiaństwo, panowie niezmonopolizowanych gałęzi produkcji. Obawa przed ruchem robotniczym pcha je pod jarzmo oligarchji monopolowej. Naprzeciwko siebie stają dwa wrogie obozy, przygotowujące się do rozstrzygającej walki. W tych warunkach demokracja polityczna staje się dla wielkokapitalistycznej oligarchji monopolowej znaczną przeszkodą przy opanowywaniu aparatu państwowego. Skazana na konieczność całkowitego opanowania aparatu państwowego dla utrzymania swoich stanowisk monopolicznych, oligarchja ta coraz nieufniej spogląda na demokrację polityczną. *Demokracja polityczna stanęła bowiem na przeszkodzie dalszemu rozwojowi momonopolicznego kapitalizmu.* Im większy opór mas przeciwko panowaniu wielkokapitalistycznej oligarchji, tem bardziej staje się jasnem, że swój wpływ na aparat państwowy oligarchja ta może

utrzymać tylko wbrew demokracji. Zaczyna się tedy generalny atak wielkokapitalistycznej oligarchji monopolowej przeciwko demokracji politycznej. Atak ten, zależnie od okoliczności, przybiera formy bądź to jawne, bądź to ukryte, a staje się tem silniejszy, im silniejszy staje się opór mas przeciwko panowaniu monopolów. Dalsze istnienie kapitalizmu monopolicznego nie da się pogodzić z istnieniem demokracji politycznej. Między wielkokapitalistyczną oligarchją monopolową a demokracją polityczną musi dojść do decydującego konfliktu. Konflikt ten otwiera ostatni rozdział w historji kapitalizmu. Nadchodzący konflikt między wielkokapitalistyczną oligarchją a demokracją polityczną musi doprowadzić do starcia obu wrogich obozów. Starcie to dokona się na platformie walki o demokrację. Kapitalizm monopoliczny skazuje demokrację polityczną na zagładę, uratuje ją ruch robotniczy, skupiający pod swojem przewodnictwem wszystkie warstwy pracujące i eksploatowane przez wielkokapitalistyczne monopole. Ale ratując ją przemieni też jej charakter socjologiczny. Tak jak ongiś parlament angielski z instytucji panowania feodalnej szlachty i jak francuskie Stany Generalne z organu ustrojowego państwa stanowego, przemieniły się w narzędzie mieszczańskiej rewolucji, tak obecnie demokracja polityczna z formy ustrojowej mieszczańskiego państwa klasowego przemieni się w narzędzie rewolucji proletarjackiej, w narzędzie panowania klasy robotniczej i likwidacji kapitalizmu. Demokracja polityczna ma przed sobą tylko dwie możliwości: albo zginąć pod ciosami monopolicznego kapitalizmu, albo też stać się narzędziem d y k t a t u r y p r o l e t a r j a t u.

R. IRSKI.

CZY POLSKA JEST KRAJEM ROLNICZYM?

Problemat rolnictwa został wysunięty w związku z ostatnim kryzysem na jedno z pierwszych miejsc wśród zagadnień polityki gospodarczej. Ruch socjalistyczny musi zająć wobec kwestji rolnej a raczej kwestji reformy rolnictwa, stanowisko pozytywne. W tym rozumieniu sprawy zamieszczamy pracę tow. M. Nowickiego jako wstępne uwagi obrazujące faktyczne położenie, poczem nastąpić dopiero mogą analiza i wnioski. — W tym sensie wrócimy do sprawy rolnictwa w następnych Nrach naszego pisma.

Jakże często słyszymy twierdzenia, że Polska jest krajem rolniczym. Jako motyw podaje się, że dwie trzecie jej mieszkańców mieszka na wsi, trudni się rolnictwem. Ale fakt zatrudnienia większości mieszkańców na roli nie może być uznany za wystarczający do uznania tezy o rolniczym charakterze naszego kraju. Gdyby bowiem tak było, wtedy musielibyśmy zaliczyć do najbardziej rolniczych krajów na kuli ziemskiej jakieś Peru lub podobne państwo, a w Polsce — województwo Poleskie czy Nowogrodzkie. Każdy naród zajmuje pewną przestrzeń ziemi. A im bardziej społeczeństwo dane jest pierwotne, tem

więcej ludzi czerpie z rolnictwa swe środki utrzymania. Dlatego też kto głosi, że Polska jest rolnicza, gdyż rolnictwem trudni się większość jej mieszkańców, właściwie w grzecznej formie nazywa naszą Rzeczpospolitą krajem pierwotnym. Ażeby nazwać kraj rolniczym, urolniczonym, musi on odpowiadać szeregowi warunków, które postaramy się omówić. Wedle spisu ludności z 1921 r. (dane tymczasowe) z 25,694.700 mieszkańców: rolnictwem, leśnictwem, hodowlą, ogrodnictwem i rybactwem trudniło się 16,854.730, czyli ok. 65%. Gospodarstw rolnych mamy 3,261.909 o powierzchni 30,340.669 ha. Wedle spisu majątków folwarcznych z lata 1921 r. w owych 30 milj. ha mieści się 14 milj. ha ziemi obszarniczej. Ogromna część gospodarstw wszystkich jest tak mała, że nie zapewnia pracującym na nich utrzymania.

Wielkość gospodarstw wiejskich w ha	Liczba gospodarstw	Powierzchnia gosp. w ha	Przeciętnie na 1 gosp. ha
0.0—0.5	333.859	98.931	
0.5—1	271.986	208.444	
1—2	502.913	768.235	
2—3	379.437	962.122	
3—4	345.790	1.222.152	
4—5	276.624	1.248.286	
Karł. gosp. razem .	2.110.609	4.508.170	2.13
5—10	733.256	5.156.848	
10—20	311.529	4.190.220	
20—50	76.436	2.141.374	
Średnich gosp. razem	1.121.221	11.488.442	10.25
50—100	11.163	754.880	
ponad 100	18.916	13.589.177	
Wielkich gosp. razem	30.079	14.344.057	476.87
Majątki obszarników			
ponad 50	20.667	14.202.835	687.23

Licząc, że przeciętna rodzina w Polsce składa się z 4 osób i przyglądając się powyższym danym, dojść musimy do wniosku, że połowa ludności rolniczej (2,110.609 . 4 = 8,462.436) posiada warsztaty pracy niewystarczające, nie zapewniające utrzymania, wymagające ubocznych zarobków. Średnie gospodarstwa od 5 do 20 ha, które uważamy za najzdrowszy typ, dają utrzymanie ok. 25% ludności rolniczej. Zaznaczmy, że przytaczając dane o powierzchni, braliśmy pod uwagę tylko powierzchnię ogólną, a więc razem z lasami, wodami, drogami, nieużytkami. Stąd też uważaliśmy za możliwe nazwać gospodarstwa aż do 20 ha samowystarczalnemi. A teraz kilka uwag o gospodarstwach chłopskich. Powstały one przeważnie z uwłaszczenia i parcelacji. Wskutek tego grunty, które przypadły włościanom, należą do najgorszych. Częste działy rodzinne nadmiernie rozdrabniają warsztaty pracy, co łącznie z kawałkami ziemi, otrzymywanemi przez nowe małżeństwa, wytworzyły szachownicę. O racjonalnem gospodarowaniu w takich gospodarstwach oczywiście nie może być

mowy. Meljoracje gospodarstw włościańskich znajdują się właściwie w stanie zaczątkowym, toż samo — nawozy sztuczne są prawie nieużywane. Niski stan kulturalny naszego włościaństwa powoduje pozatem małą dochodowość gospodarstw, które też przedewszystkiem nastawione są na produkcję artykułów niezbędnych do przeżycia. Rozwinięcie hodowli, oraz produkcji nabiału i jaj, aczkolwiek oddawna stanowi główne źródło dochodów włościan do ostatnich czasów, nie pochodziło z przemyślanego, celowego wysiłku. Dziś sytuacja się zmieniła — tem nie mniej rozwój ten napotyka jeszcze na niesłychane trudności ze względu na brak należytej komunikacji, urządzeń (zbiornic, chłodni, wagonów-chłodni, oraz organizacji zbytu). Sposób zbywania swoich płodów jest nader prymitywny, wskutek czego drobny rolnik jest zupełnie zdany na łup pośrednika. Jednak główny dochód włościanina pochodzi z hodowli. Tow. Jaskułowski w „Rob. Przegl. Gosp.“ Nr. 7 z 1930 r., podaje za pracą „Badania nad rentownością gospodarstw włość.“ nast. tablicę procent. podziału przychodów:

Procentowy podział dochodów.

	2—3 ha	3—5 ha	5—10 ha	15—30 ha	30—50 ha
produkcja roślin	18.75%	18.37%	30.06%	39.10%	48.50%
hodowla zwierząt	79.32%	78.61%	68.21%	59.48%	49.62%
pozostałe gałęzie	1.93%	3.02%	1.72%	1.42%	1.88%

Produkty hodowlane na wsi pod względem jakości przedstawiają bardzo wiele do życzenia, a standaryzacja ich ma miejsce tylko w stosunku do towaru eksportowanego, przyczem polega ona na sortowaniu przez eksportera dostarczonego towaru. Gospodarstwa włościańskie z ogólnej liczby ok. 8,684.000 sztuk bydła rogatego hodują 8,163.000, czyli 1 sztuka wypada na ok. 3,7 ha, a z ogólnej liczby ok. 5,687.000 sztuk trzody 5,444.000, czyli 1 sztuka na ok. 5,5 ha. Wiele drobiu znajduje się na wsi — niewiadomo: dziś jeszcze ogół włościan nie przywiązuje do tej gałęzi produkcji wagi; często chłop uważa za osobistą obrazę, gdy go pytać, wiele ma sztuk drobiu. Jeśli ten stan porównamy np. z gospodarstwem na 5 ha chłopa duńskiego, w którem znajduje się: 2 konie, 4—5 krów (1 krowa na 1 ha), 20 świń (4 świnie na 1 ha) i 100—200 kur, to dopiero przekonamy się, na jak niskim stopniu rozwoju pod względem hodowli jeszcze się znajdujemy.
Z broszury p. Kochanowskiego p. t. „Prawda o reformie rolnej w Polsce“, wymierzonej przeciw parcelacji, znajdują się porównania zbiorów zboża z małej i wielkiej własności, wykazujące mniejszy dochód z drobnych gospodarstw. Być może, że liczby te są nieco nieścisłe, w każdym razie nie wzięto tu pod uwagę jakości gleby. Z temi zastrzeżeniami liczby te przytaczam w tabelkach umieszczonych na stronie następnej. Stan ten zarówno w małej, jak i w wielkiej własności przedstawia się w porównaniu z krajami zachodniemi (patrz „Pamiętnik I. Kongresu Rolniczego“ t. I. str. 199 i dalsze). Dane dotyczą zbiorów 1922. Z poniższych zestawień wynika: Intensywne zaludnienia gospodarstw wiejskich nie są równoznaczne z intensywną gospodarką, przeciwnie — gospodarka ta stoi na bardzo niskim poziomie w porówna-

Przeciętny zbiór z 1 ha w Polsce w quintalach.

Rodzaj produktu	Wielka własność		Mała własność	
	rok 1921—22	rok 1924—25	rok 1921—22	rok 1924—25
Pszenica	11.9	15.2	10.5	11.9
Żyto	12.1	14.6	10.6	12.1
Jęczmień	12.7	15.6	10.7	12.9
Owies	11.9	15.6	10.0	13.3
Kartofle	165.—	127.—	147.—	112.—

Zbiór z 1 ha w quintalach [1]).

Nazwa kraju	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Danja . . .	24.0	14.0	23.4	17.0
W. Brytanja .	20.7	—	15.4	11.3
Niemcy . . .	14.0	13.0	14.0	12.5
Francja . . .	12.5	12.5	13.1	12.6
Kanada . . .	11.7	10.7	15.3	13.5
Włochy . . .	—	10.6	—	—
Stany Zjedn. .	—	—	12.9	10.7
Rumunja . .	—	—	11.8	10.7
Polska . . .	11.0	11.0	11.3	10.5

niu z krajami urolniczonemi zagranicą, pod względem produkcji roślinnej — stoi niżej od gospodarki w folwarkach, które jednak ogromnie przewyższa pod względem hodowlanym. Ludność wiejska wskutek małej dochodowości — żyje oczywiście bardzo skromnie, często głodując. Na szczęście ruch spółdzielczy nabrał na wsi rozmachu, a w związku z przeprowadzoną reformą rolną i podnoszeniem się kultury, wieś szybko udoskonala swoje warsztaty pracy. Musimy tu jeszcze zwrócić uwagę na rolę wsi w konsumcji kraju. Nie mamy pod ręką w tej sprawie materjałów. Nie ulega jednak kwestji, że spożycie na wsi sprowadza się do: odżywiania się produktami własnej pracy, które są przygotowywane u siebie w domu; wyjątek stanowi zboże — które przeważnie przemielane jest w młynach, choć są okolice, w których włościanie posiadają żarna. Pozatem w dni uroczyste, lub w razie choroby włościanin używa cukru, kiełbasy, wódki, piwa. Z przedmiotów codziennego użytku kupuje sól, naftę, machorkę, lub najpośledniejsze gatunki tytoniu. Pod względem odżywiania się zatem chłop niewątpliwie mniej spożywa, niż inne warstwy społeczne. Bije jednak swoją liczbą. Pod względem odziewania się — odgrywa już większą rolę, aczkolwiek kupuje ubrania, bieliznę, buty, w najgorszych gatunkach, właśnie produkowanych przez przemysł polski. Włościanin przewyższa inne warstwy społeczne w konsumcji wyrobów żelaznych (pługi, brony i t. p., proste maszyny i t. p.), drewnianych (wozy, stodoły, domy) — wszystko wyrobu krajowego. Masowość spożycia ma tu wielkie znaczenie i dlatego od dochodów wsi uzależniona jest w znacz-

[1]) Miejsca oznaczone kreską mają oznaczać brak danych.

nym stopniu pomyślna konjunktura dla przemysłu. Dla przemysłu zatem rozwój gospodarczy wsi zarówno jak rozdrobnienie wielkiej własności rolnej, ma kolosalne znaczenie. W eksporcie wieś też odgrywa bardzo dużą rolę, dając na produktach gospodarstwa drobnego duże saldo dodatnie: 1) trzoda chlewna od 1922 do 1928 r. włącznie, dała 558,401.000 zł. nadwyżki, przyczem nigdy nie dawała deficytu; 2) jaja od 1924 do 1928 r. wł., dały 509,223.000 nadwyżki, przyczem nadwyżka była w każdym roku; 3) nabiał od 1924 do 1928 r. wł. dał 133,584.000 zł. nadwyżki, z nieznacznem saldem ujemnem, tylko w r. 1924, a zaznaczmy, że przedtem Polska dużo nabiału wwoziła. 4) wreszcie bydło rogate od 1922 do 1928 r. włącznie, dało nadwyżki 43,411.000 zł., z nieznacznem saldem ujemnem w 1923 r., kiedy sprowadzano bydło rozpłodowe. Zaznaczmy, że saldo dodatnie z eksportu trzody, jaj i nabiału w omawianym okresie stale wzrasta, z wyjątkiem jaj, które w 1927 r. dały większe saldo (169 milj.) niż w 1928 r. (143 milj.). A teraz przejdźmy do wielkich majątków. Uważa się naogół, że nasze ziemiaństwo utrzymuje swoje gospodarstwa na bardzo wysokim poziomie. Jest to pojęcie zupełnie fałszywe: olbrzymia większość folwarków — to gospodarstwa pierwotne, w których metody produkcji niedaleko odbiegły od metod z przed 50 laty. Wiele folwarków nie prowadzi nawet rachunkowości, a zdarzają się nawet ziemianie analfabeci niemal w dosłownem tego słowa znaczeniu. Nic więc dziwnego, że duża ilość folwarków znajduje się jeszcze w szachownicy z wsiami, meljoracje gruntów tak samo znajdują się w stanie zaczątkowym i wymagają jeszcze wiele pracy, nieużytki w stosunku do całej powierzchni wynoszą tu 6.9% (w drobnej własności 7.3%). Zużycie nawozów sztucznych jest poprostu nikłe. Nie mamy danych pod tym względem specjalnie dla wielkiego rolnictwa, ale i tak poniższa tablica z 1926 r. (patrz X. tom Spraw. Kom. Ankietowej, str. 27), o zużyciu nawozów fosforowych jest bardzo wymowna:

Zużycie nawozów fosforowych.

Kraj	Zużywa kg nawozów fosforowych na 1 ha
Holandja	465.0
Belgja	143.8
Anglja	112.5
Francja	106.3
Niemcy	100.0
Danja	87.5
Czechosłowacja . .	15.6
Polska	10.13

Zaludnienie folwarków jest bardzo małe. Na podstawie danych G. U. S., sporządzonego ze spisu 1921 r. 16.813 folwarków zatrudniało na obszarze 9,765.706 ha 545.121 ludzi (czyli 1 rob. na ok. 18 ha), w czem: dozorców i rzemieślników 31.325, ordynarjuszów 181.090, komorników 27.405, czyli rodzin łącznie 239.820 (przec. 1 rodzina na ok. 40 ha) — reszta to młodzież lub ludzie samotni: stołownicy 52.620, dniówkowcy 111.522 oraz sezonowcy (141.159). Praca ludzka jest tu zastępowana ma-

szynami w stosunkowo nieznacznym stopniu. Uposażenie robotników rolnych jest mizerne, i w przeliczeniu na: żyto w 1926 r., wynosiło przeciętnie:

Wynagrodzenie rob. rol. w przeliczeniu na żyto.

Rodzaj robotnika	Roczne wynagr. w przeliczeniu na quintale żyta	Dzienny zarobek robotnika w kg żyta
dozorcy . . .	56.2	15.4
ordynarjusza .	46.3	12.7
komornika . .	29.0	8.0
stołownika . .	23.9	6.5
dniówkowca .	14.5	4.0
sezonowca . .	14.9	4.0

Od roku 1928 stawki te nie uległy zasadniczej zmianie: jeno wskutek niskiej ceny zboża, ilość żyta nieco się podniosła (pierwsze 4 kategorje mają ok. 10% uposażenia, a pozostałe 2 ok. 50% uposażenia w gotówce). Liczby podane przytaczamy, jako pochodzące z wyliczenia Okręgowego Inspektora Pracy p. J. Gnoińskiego. Dzienny zarobek otrzymujemy, dzieląc ogólne uposażenie przez 365 dni. Jak więc widzimy uposażenie robotnika rolnego jest wprost mizerne i wskutek tego też jego siła konsumcyjna jest naogół niższa niż włościanina, przy czem robotnik rolny nie nabywa narzędzi pracy. Sposób zbywania produktów folwarcznych również jest bardzo prymitywny, choć obszarnik mniej się daje wyzyskiwać. Wyzysk ten raczej pochodzi z braku kapitału obrotowego w folwarku, co nieraz zmusza ziemianina do sprzedaży zboża na pniu. Główny dochód obszarnik czerpie z produkcji zboża i okopowych. Ale w stosunku do produkcji zagranicy nie przedstawia się to różowo. Na str. 30 podaliśmy tablicę zbioru płodów rolnych w niektórych krajach. Dla całości obrazu sporządzamy tu nową tablicę o procentowym zużytkowaniu gruntów ornych w Polsce i gdzieindziej w 1921/22 r. (patrz Pam. I. Kongr. Roln. t. I. str. 194 i dalsze).

Procentowe zużytkowanie gruntów ornych.

Nazwa kraju	Pszenica %	Żyto %	Jęczmień %	Owies %	Ziemniaki %
Danja . . .	33.0	7.6	9.4	15 6	2.8
Włochy . . .	33.0	0.8	1.7	3.5	2.2
Francja . . .	22.4	3.7	2.9	14 5	6.4
Stany Zjedn. .	21.0	—	2.5	14.0	1.5
Rumunja . .	20.8	2.1	13.6	10.5	
Anglja . . .	9.9	—	8.1	20.9	6 2
Niemcy . . .	6.4	19.2	5.3	15 0	12.1
Polska . . .	5.5	24.2	6.1	12.7	11.6

Widzimy więc, że głównym naszym produktem zbożowym jest żyto, które coraz mniej w Europie uchodzi za pokarm dla ludzi. Stan hodowli w folwarkach jest rozpaczliwie niski. W wielkiej własności rolnej znajduje się ok. 521.000 sztuk bydła rogatego (6% bydła),

w czem ok. 317.000 należy do obszarników, a ok. 203.000 do robotników rolnych. Trzody chlewnej w folwarkach jest ok. 169.000 (3% trzody), w czem obszarnicy mają ok. 74.000, robotnicy zaś ok. 95.000 sztuk.
Nic więc dziwnego, że pod względem hodowlanym ziemianie nie grają prawie żadnej roli. A teraz zastanówmy się jaką rolę ziemianie grają jako konsumenci? Niewątpliwie pod względem odżywiania i odziewania się, każdy z nich poszczególnie spożywa znacznie więcej niż chłop, ale przecież ziemian jest garść bardzo nieznaczna, tak, że w spożyciu wytworów krajowych nie mają większego znaczenia. Natomiast obszarnicy mają duże znaczenie, niestety ujemne w konsumowaniu zagranicznych przedmiotów luksusu; tyczy się to zwłaszcza wyrobów wełnianych, win, smakołyków i wreszcie samochodów. Narzędzia sprowadzane do pracy na folwarkach również w znacznej części są pochodzenia zagranicznego. Jest więc ziemianin konsumentem towarów importowanych. Może jednak eksportem pokrywa import? Nic podobnego. Polska pod względem zbożowym jest krajem ledwo samowystarczalnym. Przy normalnym urodzaju 1—2% zbiorów zboża może być eksportowane, przyczem do ostatnich czasów pszenicy mieliśmy za mało. Ale ziemianin, by dalej prowadzić gospodarstwo bezpośrednio po zbiorach, kiedy ceny są najgorsze — zboże sprzedaje. Znaczna jego część idzie na eksport, a na przednówku sprowadzamy zboże po cenach wyższych. Wywozimy pozatem więcej żyta, przywozimy więcej pszenicy. W rezultacie od 1922 r. do 1928 r. włącznie mieliśmy tylko w roku 1926 z eksportu zboża saldo dodatnie. we wszystkich innych latach saldo było ujemne, dając w wyniku tych 7 lat — 431,124.000 zł. deficytu. Ostatnio zaś obserwujemy, jak dla utrzymania folwarków rząd wyznacza znaczne cło na zboże wwozowe, premjując wywóz, nie bacząc, że zboża może w kraju zabraknąć. Robi się to dla podnoszenia cen na zboże, które to ceny spadły, wskutek konjunktury światowej. A więc przy szalejącem bezrobociu w Polsce — zboże polskie konsumowane jest zagranicą po znacznie niższych szych cenach, niż w kraju. Płaci za to konsument Polski. W interesie konsumentów, przemysłu i urolniczenia kraju, leży jak najszybsze rozparcelowanie wielkiej własności rolnej.
Z wszystkiego co wyżej powiedzieliśmy, wynika, że Polska nie jest krajem urolniczonym, gdyż rolnictwo nasze znajduje się w stanie pierwotnym. Natomiast możliwości urolniczenia mamy bardzo duże.

M. NOWICKI.

UWAGI O TAKTYCE.

Taktykę ruchu robotniczego określa jego cel ostateczny: urzeczywistnienie ustroju socjalistycznego. W osiągnięciu tego celu, ujęcie władzy przez rządy robotniczo-chłopskie to jest rządy socjalistyczne, jest etapem nieodzownym, który zależnie od warunków walki może być poprzedzony okresami mniejszego lub większego wpływu robotników na rządy czysto mieszczańskie albo nawet koalicyjne. Dla partji celem

jej wysiłków jest zdobycie władzy, naturalnie nie dla aparatu partyjnego, lecz dla klasy robotników miejskich i wiejskich. Warunki walki o władzę wyznaczają czynniki siły gospodarczej, socjalnej i politycznej. Stare nauki Lassalla o konstytucji, która istnieje nie w paragrafach ustawy zasadniczej, lecz w wzajemnym stosunku sił w społeczeństwie, są oczywiście i dzisiaj prawdziwe. Zestawienie elementów siły w Polsce dzisiejszej prowadzi do wniosku, iż warunki walki są dla klasy pracującej bardzo niekorzystne. Jak przedstawiają się bowiem czynniki siły rzeczywistej w Polsce po przewrocie majowym? Stosunkowo najbardziej rozrosło się znaczenie wielkiej własności ziemskiej. Jak ciężkieby nie było położenie tej klasy, najpomyślniejszych dla siebie perspektyw może ona dopatrywać się jedynie przy obecnym reżimie. Obawia się ona radykalnej lewicy, lecz opozycyjna endecja ma wszakże w swej przeszłości także i współdziałanie nad ustawą o podatku majątkowym i ustawą o wykonaniu reformy rolnej. Rządy pomajowe przyniosły ziemiaństwu dekret z r. 1928 znoszący kolejność parcelacji od majątków największych ku coraz to mniejszym; obecnie zmniejszają kontyngent parcelacyjny; zapowiadają likwidację aparatu reformy rolnej (zniesienie urzędów ziemskich); obsługiwały kredytami państwowemi przedewszystkiem wielką własność; nie ściągnęły zaległego podatku majątkowego; podjęły politykę celną i eksportową zgodną z interesami wielkich producentów rolnych. Bezrobocie stworzyło dla dworów podaż rąk roboczych za bezcen; zmniejszenie możliwości zarobkowych u małorolnych i średnich włościan stwarza prawdopodobieństwo wyrugowania ich z gruntów, nabytych po wysokich cenach z parcelacji, za które chłop nie jest w stanie płacić rat i procentów. To wszystko jest dorobkiem konkretnym obszarnictwa, cenniejszym od wątpliwej wartości propozycyj endecji, która już raz w r. 1925 zawiodła swych mocodawców obszarniczych z wyborów 1922 r. Kapitał przemysłowy i finansowy ma mniej powodów do entuzjastycznego popierania dyktatury; wymaga on możliwie długotrwałej pewności i stałości stosunków, a tej żadna dyktatura zagwarantować mu nie jest w stanie; to też Lewiatan znacznie dłużej wahał się z całkowitem przejściem z rozwiniętemi sztandarami na stronę sanacji. Lecz i on nie ma powodu do narzekań; popieranie dumpingu, dopłaty skarbu państwa do eksportu, niedopuszczenie do nowych ustaw socjalnych, likwidowanie ubezpieczeń społecznych, bezczynność wobec bezrobocia, obniżanie zarobków robotniczych — czyż endecja mogłaby dać więcej, czyż rządy z udziałem socjalistów przynajmniej w zasadniczych dążeniach i wysiłkach nie musiałyby być antytezą ery sanacyjnej? Biurokracja cywilna okazuje mniej, niż skłonni jesteśmy sądzić, wierności dla przekonań i siły charakteru. Zmiana barwy przychodzi jej z łatwością i nawet, gdy reżim bije ją obniżką płac i drakońskiemi ustawami, rekompensuje to wzrostem władzy biurokracji, równym całkowitej samowoli przy braku lub lekceważeniu kontroli społecznej i samorządu obywatelskiego. Skorumpowana (w sensie duchowym) lub steroryzowana, sfera urzędnicza nie jest nawet w minimalnym stopniu czynnikiem, któryby chciał i mógł przeciwstawić się reżimowi. Wojsko wreszcie,

najważniejszy czynnik siły od lat pięciu, wojsko w którem elementem decydującym jest nie „robotnik i chłop w mundurze“ lecz oficer i częściowo podoficer, wojsko nie z czasu rewolucji 1905 zbrojne jedynie w karabiny i bagnety, lecz wojsko wyposażone w karabiny maszynowe, aeroplany i gazy — wojsko to jest najpewniejszym instrumentem władzy. Jest ono też otaczane specjalną troską. Gdy w dniu imienin Piłsudskiego w 1926 r. generał Dreszer na czele 1800 oficerów zdawał solenizantowi raport w Sulejówku, mówił: Nędza zagląda do naszych domów. Po przewrocie pamiętano o uposażeniu armji, które postawiło ją ponad urzędnikami cywilnymi. Czyż endecja z projektem gen. Sikorskiego ustawy o ustroju naczelnych władz wojskowych, czyż lewica żądająca ograniczenia wydatków na armję, może być wyrazicielką tęsknot korpusu oficerskiego? Po drugiej stronie masy chłopskie, 64% społeczeństwa. Położenie obszarników określa a contrario położenie włościan. Jest ono rozpaczliwe. Wprawdzie ustąpiło polityczne rozbicie stronnictw ludowych. Nowopowstała jednolita partja skłonna jest jednak przeceniać znaczenie tego faktu, który przyszedł o kilka lat zapóźno. Byłby on przełomowem wydarzeniem w warunkach w których rozstrzyga kartka do głosowania, lecz nie w obecnych, w warunkach stronnictwa opartego nietyle na organizacji, ile na wpływach i nastrojach i niezdolnego z natury rzeczy do rzucania swych zwolenników do wystąpień masowych, do akcyj opartych przynajmniej na silnych trzonach organizacyjnych. A wreszcie klasa robotnicza, zepchnięta na dno nędzy i głodu, gnębiona bezustannem widmem utraty pracy i obniżkami zarobków; klasa robotnicza, której organizacje, walczące ciężko o swą egzystencję, nierzadko podgryzane przez prowokatorów, szykanowane przez władzę, mają bardzo małe możliwości obrony poziomu życiowego mas; wszakże w obliczu fali bezrobocia obrona zarobków jest bardzo utrudniona, nieraz niemożliwa, a nawet w sądach ustawodawstwo robotnicze nie znajduje respektu (chaos — czy przypadkowy? — w odnośnem orzecznictwie sądu najwyższego). Wbrew poglądom komunistów, setki tysięcy bezrobotnych zdolne są tylko do odruchów rozpaczy; wydobycie z nich zorganizowanego wysiłku — jest niepodobieństwem. Pole pracy jest w Polsce istnem cmentarzyskiem; kto jeszcze nie poległ, pozbawiony pracy, ten jest już tylko wynędzniałym szkieletem. W tych warunkach siła ofensywna klasy robotniczej może i musi być niewielka. Rozpoznanie stanowisk i formy sił wroga i własnych określa taktykę na czas najbliższy. Jest jasne, że siły są w tej chwili nierówne; przeciwnik, korzystając z przewagi czynników siły po swej stronie, nęka opozycję, wybierając momenty i tereny starć dogodne dla niego a niedogodne dla atakowanej opozycji. W tych warunkach, wydaje mi się, że możliwe są obecnie tylko dwa wskazania taktyczne. Popierwsze, kierownictwu partji musi być pozostawiona możliwie wielka swoboda decyzyj, wyboru posunięć i form walki. W warunkach, w których przeciwnik wybiera i narzuca momenty i tereny walki, wskazówki ciał szerokich nie potrafią przewidywaniami objąć wszystkich możliwości, nie mogą też one wiązać kierownictwa w sposób bezwzględny. Rzeczą Kongresu, rzeczą Rady Naczelnej jest określać sytuację, badać przy pomocy metody socjalistycznej okres bie-

żący. Wyciąganie wniosków i instruowanie organizacyj winniśmy natomiast pozostawić całkowicie ciałom wykonawczym. Podrugie, konieczne jest skupienie pracy partyjnej nawewnątrz. Jedyne hasło, jakie obecnie może być wydane organizacjom, to hasło trwania i przetrwania. Wysiłek nad umocnieniem i rozszerzeniem istniejących organizacyj przy upartem, do ostatnich granic możliwości, przestrzeganiu legalności ruchu, dla uniemożliwienia reżimowi zdelegalizowania organizacyj; usilna praca uświadamiająca, wychowawcza, oświatowa; przygotowywanie młodzieży robotniczej; a wreszcie stworzenie atmosfery braterstwa i koleżeństwa w ruchu socjalistycznym, atmosfery pełnego zaufania tak ciężko zachwianego w okresie t. zw. rozłamu BBS. — to są tereny pracy, koniecznej, by organizacje socjalistyczne przetrwały zdolne do spełnienia tych zadań, jakie im po okresie obecnego impasu przyniesie przyszłość. Specjalnego omówienia wymaga teren parlamentarny. Pod wrażeniem klęski wyborczej, spowodowanej wiadomemi metodami rządu, wzmagają się nastroje antyparlamentarne. Parlament należy atoli trzeźwo i spokojnie traktować tylko jako jedną z placówek walki socjalistycznej ale placówkę ważną i w obecnych zmienionych warunkach. Doświadczenie włoskie uczy, jak ciężkim błędem była secesja awentyńska. Dobrowolne usunięcie się opozycji z sejmu w obecnej chwili byłoby powitane z zadowoleniem jedynie przez stronnictwo rządowe; po rozpoznaniu błędu powrót do parlamentu byłby atoli już niemożliwy. Posłowie socjalistyczni, skrępowani nietylko regulaminem ale i „uzusami", mają niezmiernie szczupłe możliwości wyzyskiwania trybuny sejmowej dla przemawiania do mas. Muszą jednak usiłować wyzyskiwać te możliwości i to nietylko dla zwalczania i demaskowania rządu w płaszczyźnie politycznej, lecz przedewszystkiem w płaszczyźnie zaognionych konfliktów socjalnych. W sejmie obecnym ZPPS. ma za sobą momenty bardzo szczęśliwe. Np. położenie bezrobotnych znalazło odbicie w szeregu przemówień i wniosków, od dnia 15 grudnia 1930 aż do samego dnia zamknięcia sesji sejmowej. Były momenty szczęśliwe, lecz były i niefortunne. Czyż można nie nazwać ciężkim błędem głosowania za poborem rekruta, wytłumaczalnego w sejmie poprzednim, w którym opozycja bądź co bądź ponosiła pewną współodpowiedzialność za t. zw. konieczności państwowe, lecz nie do usprawiedliwienia w sejmie pobrzeskim. Wartość nawet najbardziej umiejętnych kampanji sejmowych uwarunkowana jest nietylko ich ścisłem powiązaniem z położeniem mas pracujących, lecz także możliwością nadania tym kampanjom echa wśród mas. Niestety partja jest pod tym względem w położeniu trudnem. Jej prasa oczywiście nie dorównuje nakładem prasie brukowej, prorządowej, która — rzecz zrozumiała — pomija milczeniem to, co w pracach klubu socjalistycznego mogłoby budzić sympatje mas; nawet tanie broszury agitacyjne nie docierają do peryferyj ruchu robotniczego; żywe zaś słowo poza Sejmem, trybuna wiecowa — jak dobrze wiadomo — jest skrępowane lub zgoła zdławione. Osobno omówić trzeba zagadnienie konsolidacji ruchu socjalistycznego w Polsce, w rozumieniu współdziałania partji socjalistów polskich z socjalistami mniejszości narodowych. Lecz tak ważny jak i trudny problem ten wymaga odrębnych rozważań, w osobnym artykule.

AC.

PROCESY POLITYCZNE W POLSCE.

Wypadki konkretne, zdarzające się nazbyt często, nasuwają pewne refleksje z dziedziny pozornie teoretycznej, lecz mającej dla obywateli Rzeczypospolitej Polskiej znaczenie doniosłe. Daleki jestem od rozważań abstrakcyjnych i w tej chwili filozoficzno-prawne założenia odkładam na czas późniejszy. Chodzi mi o pewne napozór niewzruszalne i fundamentalne założenia prawne, które uchodzą za dogmat ustrojów konstytucyjnych i według zapatrywań legistów ze szkoły demokratycznej, są dla politycznego ustawodawstwa wolnościowego ustawami zasadniczemi, czemś w rodzaju rzymskiego prawa XII-tu tablic. Rozpoczniemy wywody od niepodlegającej dyskusji zasady, warunkując praworządność w państwie: „neminem captivabimus nisi iure victum" (aresztowania można dokonać jedynie na podstawie prawnej) — w Konstytucji marcowej z 1921 roku zasada ta jest wywiedziona w art. 97 i bez nakazu sędziowskiego obywatela nie wolno trzymać w aresztach. W jaki sposób u nas władze bezpieczeństwa postępują?

(SKONFISKOWANO).

(SKONFISKOWANO).

Czynnikiem ratującym sytuację jest element obywatelski w sądownictwie. Sądy przysięgłych w Małopolsce

ratują socjalistycznych i opozycyjnych działaczy przed większemi procesami, jednakże zbyt mało jest niestety tego elementu w sądownictwie. Byłe zabory rosyjski i niemiecki są pozbawione dobrodziejstwa sądów przysięgłych. Na wyższym poziomie moralnym stoją niektóre instancje apelacyjne, niejednokrotnie dające dowody prawdziwej bezstronności i naprawiające szkody wyrządzone społeczeństwu przez sądownictwo I. instancji. Te rozważania doprowadzają do końcowych wniosków we formie postulatów następujących: 1. Akty oskarżenia w sprawach politycznych i w sprawach karnych powyżej 5-letniego więzienia powinny być podawane do aprobaty Kollegjum, w którym czynnik obywatelski posiadałby większość. 2. W sprawach karnych świadectwa i zeznania konfidentów, prowokatorów i funkcjonarjuszy urzędów śledczych są niedopuszczalne i nie mogą być brane pod rozwagę przy wyrokowaniu. (Pokrewny był przepis w procedurze austrjackiej, który zabraniał posługiwania się prowokatorami) 3. We wszystkich sprawach o charakterze politycznym wyrokować mają sądy złożone z czynnika obywatelskiego, a mianowicie sądy przysięgłych, które należy bezzwłocznie wprowadzić na obszarze całej Polski. Do wyroku skazującego konieczną jest kwalifikowana większość $^2/_3$ głosów.

ZYGMUNT GROSS.

PRZEGLĄDY.

ISTOTA PIĘCIOLETNIEGO PLANU GOSPODARCZEGO ZSRR.

Po raz pierwszy w historji ludzkości mamy przed sobą obraz wysiłku wielkiego aparatu państwowego w kierunku opanowania żywiołowego procesu gospodarczego i ujęcia go w określone ramy planu. Plan ten został przytem zbudowany w myśl wyraźnej tendencji społecznej ostatecznego wywłaszczenia prywatnego kapitału i zastąpienia go zbiorowym wysiłkiem państwa. Państwo to posiada w swym zarządzie przestrzeń równą całej Europie zachodniej, 150 miljonów ludności i rozporządza już dziś wszelkiemi istotnemi elementami gospodarki przemysłowej i dużą częścią elementów gospodarki rolnej. Plan gospodarczy ZSRR nie może być przeto traktowany jak zwykła deklaracja chęci i marzeń, lecz zmusza każdego do zapoznania się z jego istotą i nakazuje badanie, bez uprzedzeń, zawartych w nim możliwości i osiąganych przy jego realizacji doświadczeń. Pragniemy przeto dać na tem miejscu szkic, traktujący o zasadniczych cechach owej głośnej „piatiletki“ czyli pięcioletniego planu gospodarczego, opracowanego na okres 1928/29—1932/3 przez Gospłan, będący organem centralnym, ustalającym zasady planowej gospodarki w Rosji sowieckiej.

Poprzednie pięciolecie (r. 1922/23—1927/28) traktowane było przez kierownicze sfery gospodarki sowieckiej jako okres wysiłku w kierunku odbudowy życia gospodarczego, zniszczonego przez wojnę światową i domową. Wysiłek ten ujęty w ramy corocznie sporządzanych zadań, wyrażanych

w tak zwanych cyfrach kontrolnych, przyniósł w rezultacie prawie całkowite odbudowanie życia gospodarczego na poziomie przedwojennym. Mówią o tem następujące cyfry:

	jednostka	Cyfry absolutne		Na 1 głowę		
		1913	1927/8	jedn.	1913	1927/8
Ludność	milj. głów	140,0	151,3	—	—	—
w tem miejska . .	„	25,8	27,9	—	—	—
wiejska . .	„	114,2	123,4	—	—	—
Dochód narodowy . .	miljrd. rb.	14,0	16,0	rb.	100,2	105,8
Załadunek	milj. ton	217,5	209,1	ton	1,55	1,38
Długość linji k. ż. . .	klm	58,5	76,9	klm	0,42	0,51
Produkcja energji elektr.	milj. kwg	1945	5160	klwg	13,9	34,1
„ żelaza . . .	„ ton	3,5	3,3	centn.	0,25	0,22
„ tkanin baweln.	„ metr.	1625	2704	metr.	11,6	17,9
„ „ weln.	„ „	8,9	96	„	0,68	0,64
„ cukru . . .	„ ton	1290	1340	klg	9,2	8,8
Obszar zasiewów . .	„ ha	114,2	115,0[1]	ha	0,82[2]	0,76[2]

W cyfrach absolutnych widzimy tu powszechne zbliżenie się do poziomu przedwojennego, chociaż produkcja żelaza, tego najważniejszego surowca przemysłowego, poziomu tego nie osiągnęła, jak również stosunkowa liczba przypadającej na głowę przestrzeni uprawnych pól. Mimo to jednak w porównaniu z kolosalnem zniszczeniem kraju po wojnach zewnętrznych i wewnętrznych, był to postęp kolosalny, którego nie spodziewano się wcale. Osiągnięto te wyniki dzięki zwróceniu oczu wszystkich na życie gospodarcze i planowemu, z możliwą skrupulatnością i unikaniem wydatków nieprodukcyjnych i niecelowych, przeprowadzeniu kolosalnych wkładów państwa w odbudowę. Wyniosły one w ciągu tego pięciolecia odbudowy przeszło 25 miljardów rubli. Zamykając to pierwsze próbne pięciolecie, pięciolecie odbudowy, Gosplan pod kierunkiem prof. Krzyżanowskiego, starego ekonomisty i socjalisty jeszcze z czasów przedwojennych, opracował nowy plan pięcioletni mający za zadanie gruntowną reorganizację i modernizację całego życia gospodarczego, a także przekształcenia Rosji z kraju rolniczego na kraj przemysłowo-rolniczy. Pięcioletni plan, oparty na doświadczeniu nabytem dotychczasową praktyką, został przyjęty jako wytyczna dla działalności wszystkich elementów społeczności sowieckiej, objął bowiem wszystkie dziedziny życia zbiorowego, wrzynając się też zresztą głęboko w życie osobiste jednostek. Przemysł, Rolnictwo, Finanse, Praca, Życie kulturalne, Transport, Zarząd państwa i Obrona — wszystkie te dziedziny życia zostały tu potraktowane jako cząstki wielkiej całości, każdej z tych dziedzin odmierzono odrębne celowe tempo rozwoju, zharmonizowane z tempami innych dziedzin życia. W ten sposób „piatiletka“ stała się osią całego życia w ZSRR, jakby kolosalnym budżetem całości życia zbiorowego, budżetem o niesłychanej mnogości pozycji, ujmujących lub probujących ująć w swe ramy celowego i planowego rozwoju wszystkie przejawy życia. Plan ten, opracowany przez cały sztab ekonomistów i przedstawicieli poszczególnych odcinków organizacji sowieckiej, odrazu został potraktowany jako plan ramowy. Oznacza on etapy i cele, a życie ma już wnosić swoje korektywy. I wnosi je w postaci t. zw. kontrolnych cyfr, wynikających z badań zachodzących procesów przebiegu realizacji planu. Kontrolne cyfry grają więc rolę właściwego planu bieżącego, harmonizując powstałe rozbieżności z planem zasadniczym. Tak np. znaczne przewyższenie tempa rozwoju w roku 1928/9 i 29/30 w stosunku do przewidywań planu pięcioletniego, szczególniej szalone tempo kolektywizacji wniosły tak głębokie zmiany w „pięciolatkę“, że stało się aktualnem hasło urzeczywistnienia

[1]) Osnownyje problemy kontrolnych cyfr—Krzyżanowskij, Strumilin i inni praca zbiorowa r. 1930.
[2]) Planawoje Chaziajstwo r. 1930. Nr. 2, art. Griňko.

jej w cztery lata. Te nowe wzmożone tempa rozwojowe ujęte są dziś właśnie w cyfrach kontrolnych i one stanowią program obowiązujący w tej chwili. Na okres pięciu, a właściwie dzisiaj czterech najbliższych lat, „pięciolatka" przewiduje następujące wkłady kapitalne w życie gospodarcze:

	Okres 1923/24 do 1927/28	Okres 1928/29 do 1932/33	Przyrost w %
Wkłady ogółem	25,1	56,7	222,3
w tem:			
W przemysł (bez wojennego, włączając fundusz przem.-mieszk.) .	4,2	13,3	311,6
W elektryfikację (bez stacyj fabr.)	0,9	2,4	266,6
W transport	2,7	8,3	303,4
W gospodarstwo rolne	14,9	22,6	151,7

Tak więc w ciągu bieżącej „pięciolatki" wkłady w życie gospodarcze państwa mają być zdwojone w porównaniu z ubiegłym okresem. Główną przytem uwagę zwrócono na rozbudowę przemysłu i związanej z nim elektryfikacji, która, jak już wynika z poprzedniej tablicy, zrobiła w Rosji gigantyczny krok naprzód. Ten kierunek inwestycyjnej działalności państwa wynika zarówno z koncepcji wzmocnienia żywiołu proletarjackiego, jak również objektywnych warunków ekonomicznych, gdyż ZSRR ma do czynienia z ogromnym przyrostem ludności i silnym napływem ludności wiejskiej do miast. Jednocześnie pięcioletni plan przewiduje podniesienie się ilości osób żyjących z pracy najemnej z 11.350.000 w r. 1927/28 na 14,370.000 przy końcu pięciolatki.

	1925—26	1928—29	Przyrost	Przyrost w %
Ludność ogółem . .	143,700.000	153,800.000	10,000,000	7,0
w tem:				
miejska	24,900.000	28,400.000	3,500.000	14,0
wiejska	118,800.000	125.400.000	6,600.000	5,5

Te nowe kadry robotnicze muszą znaleźć dla siebie pracę. Rozumie się wkłady gospodarcze państwa idą przedewszystkiem na rozwój przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych i „kołchozów", będących wielkiemi przedsiębiorstwami rolnemi, opartemi na zasadach tak popularnych w dawnej jeszcze Rosji „artieli", dziś gorąco popieranych przez rząd sowiecki. W wyniku tej polityki inwestycyjnej państwa, państwowo społeczny odcinek gospodarczy ma rozporządzać 63,4% wszystkich kapitałów zaangażowanych w życiu gospodarczym wobec 51,4% udziału, jakim rozporządzał w początku pięciolatki. Bezwzględna przewaga państwa w stosunkach gospodarczych zostanie w ten sposób całkowicie osiągnięta. Tembardziej, że o wiele wyższe tempo rozwoju kołchozów niż przewidywał to plan (zamiast projektowanych 15% gospodarstw, objętych przez kołchozy w końcu pięciolatki obecnie liczą w kołchozach 22% wszystkich gospodarstw chłopskich da w rezultacie zapewne podniesienie się nawet tego udziału państwa i społecznych organizacyj gospodarczych w ogólnej sumie kapitału gospodarczego. 56,7 miljonów wynoszą projektowane wkłady kapitalne, ale ogólnie wszystkie wkłady poniesione przez państwo w ciągu pięciolecia mają wynieść przeszło 76 miljardów, z czego na rozbudowę gospodarczą ma pójść 47,310 miljonów, na rozbudowę kulturalno-społeczną — 19,19 milj. i na zarząd państwowy i obronę 9,700 miljonów rb. W porównaniu z pięciolatką próbną obecna pięciolatka ma przynieść 100% zwiększenie wydatków na gospodarstwo, przyczem lwią część pochłonie przemysł i transport, dalej elektryfi-

kacja i rolnictwo. Przytem cyfry powyższe wskazują także na wielostronność planu i znaczną uwagę przywiązywaną do przeprowadzenia inwestycyj kulturalno-społecznych, związanych z budową nowych osiedli przemysłowych i rozwiązywaniem ciężkiego problematu mieszkaniowego i szkolnego. Teraz, po zapoznaniu się z najogólniejszemi rysami planu wydatkowania, należy spojrzeć na to, jak rząd sowiecki wyobraża sobie jego sfinansowanie. Z jakich źródeł można wydobyć tak kolosalne sumy? Otóż głównym źródłem jest budżet państwowy i republik związkowych, które mają pokryć 52% owych 76 miljardowych wydatków w ciągu pięciolecia. Przytem budżety republik związkowych pokrywają głównie wydatki społeczno-kulturalne. Drugiem wielkiem źródłem ma być przemysł państwowy, który z zysków i ukrytego w wysokich cenach podatku spożywczego ma pokryć 23% projektowanych wydatków. Fundusze ubezpieczeń społecznych, użyte w pierwszym rzędzie na budownictwo mieszkań mają dać 11,3% pokrycia, kredyt — 7,5%, a inne źródła pozostałe 5,8%.

Pokrycie wydatków przewidzianych w planie.

	Według źródeł w miljardach rubli			
	Rok 1927/28	Rok 1932/33	W ciągu 5 lat	Przyrost dochodu w ciągu 5 lat w %%
Budżet państwowy	5,29	10,09	40,79	91,0
Ubezpieczenia społeczne . .	1,04	2,17	8,26	111,0
Własne środki przedsięb. .	1,67	4,49	16,94	168,0
Kredyt	0.86	1,47	5,84	71,0
Inne	0,55	1,11	4,42	100,0
Razem .	9,41	19,33	76,25	105,2

Widzimy z tej tablicy, że wzrost świadczeń z poszczególnych źródeł, odbywający się z roku na rok, przechodzi różnem tempem, zależnie od rodzaju źródła Najmocniej wzrastają świadczenia samych przedsiębiorstw gospodarczych, gdy rola kredytu i budżetu stosunkowo się kurczy. Wyraża to tendencję do samofinansowania się gospodarki społecznej, a zarazem świadczy, iż w planach sowieckich pozostaje zużytkowanie głównej części osiągniętych zysków z racjonalizacji i zmniejszenia kosztów produkcji na dalszą rozbudowę. Czy jednak obliczenia te są realne? Czy możliwem jest z górą dwukrotne powiększenie wydatków w ciągu zaledwie pięciu lat? Skąd wezmą się na to środki? Częściową odpowiedź może nam dać analiza wyników pierwszego roku pięciolatki: 1928/29. Realizacja planów tego roku przedstawia się pod względem finansowym jak następuje:

Wydatki dokonane w r. 1928/29 W/G w miljonach rubli.

	Kwota	%
Gospodarstwo rolne, meljor. gospodarstwa leśne	1568	12,8
Przemysł, elektryfikacja	2496	20,4
Transport i łączność	1187	9,7
Handel i kredyt	714	5,9
Samorządy i budown. mieszk. . .	773	6,3
Inne gałęzie gospodarki	1114	9,1
Razem . .	7852	64,2
Społeczno-kulturalne wydatki . .	2828	23,1
Ogólno-państwowe wydatki . . .	1554	12,7
Wszystkie wydatki	12.234	100,00

Tak więc w porównaniu z rokiem poprzednim (patrz tabliczkę poprzednią) osiągnięto prawie 30% podwyższenie wydatków. Tempo wzrostu jest nawet silniejsze, niż w planie. Fakt ten zdaje się świadczyć o dużych możliwościach i planowana cyfra wkładów na rok ubiegły 1929/30 w wysokości 17.658 miljonów, jaką podobno osiągnięto w tylko co zamkniętym roku gospodarczym, może istotnie okazać się prawdziwą. Jeszcze jaśniejszy

Pokrycie wydatków według źródeł.

	Rok 1927/28	Rok 1928/29	Przyrost w %%
Budżet państwowy . . , . . .	5,29	6,40	21
Organizacje gospodarcze	1,67	2,65	58
Ubezpieczenia społeczne	1,04	1.16	11
Kredyt	0,86	1,33	42
Inne źródła	0,55	0,66	18
Razem . .	9,41	12,20	30

obraz tych możliwości daje nam zestawienie źródeł, z których pokryto te wydatki. Dla wygody powtarzamy tu i cyfry z r. 1927/28. To są cyfry sprawozdań nie zaś planu. Nie mogę tu podać szczegółowej analizy poszczególnych pozycji, tworzących łącznie tak wielkie sumy. I z tego jednak można już przekonać się, że pięciolatka nie jest tylko bluffem, lecz wielką próbą, wielkim eksperymentem, opartym o realne środki i było by strusią polityką ukrywanie przed sobą tego faktu.

Z. Z.

KONTRREWOLUCJA W EUROPIE [1].

I. Ofenzywa faszystowska.

Od czasu klęski rewolucji r. 1848 kontrrewolucja europejska nigdy jeszcze nie ogarnęła tak olbrzymiego terenu, jak w początkach r. 1931. Połowa Europy jest obecnie objęta lub zagrożona przez faszyzm. Strefa kontrrewolucji, która bądź już zwyciężyła jako dyktatura, bądź też walczy o władzę jako ruch faszystowski, sięga od Finlandji do Włoch i od Polski do Hiszpanji. Lista ta obejmuje 11 państw europejskich; są to: Finlandja, Litwa, Polska, Rumunja, Węgry, Jugosławja, Bułgarja, Włochy, Hiszpanja, Austrja i Niemcy. Decydujący etap w rozwoju kontrrewolucji nastąpił w ostatnich czasach, odkąd przeniknęła ona z peryferji wschodniej, południowo-wschodniej i południowej do Europy Środkowej, gdzie usiłuje zadać demokracji europejskiej cios śmiertelny. Kontrrewolucja przechodzi obecnie różne fazy, zależnie od poszczególnych krajów. W Rumunji faszystowska dyktatura królewska dopiero dojrzewa, w Hiszpanji dyktatura jest już zachwiana; faszyzm austrjacki uczestniczył już we władzy państwowej, lecz poniósł klęskę polityczną i musiał się cofnąć, w Niemczech natomiast faszyzm nie był dotychczas dopuszczony do udziału we władzy, lecz zato prowadzi w dalszym ciągu swoją ofensywę polityczną.

Kontrrewolucja przybiera również rozmaite formy: we Włoszech jest jej wyrazicielem klasyczny faszyzm, najbardziej nowoczesna forma reakcji, na Węgrzech natomiast panuje obciążona tradycją restauracja; w Hiszpanji widzimy panowanie dyktatury wojskowej, nieopartej na ruchu politycznym i pozbawionej wszelkich form parlamentarnych; w Niemczech zaś faszyzm jako ruch polityczny przedstawia

[1]) Artykuł A. Schifrina w miesięczniku „Gesellschaft“ zwraca uwagę swem szerokiem postawieniem sprawy i bystrą obserwacją lokalnych osobliwości faszystowskiej kontrrewolucji. Skłoniło to nas do podania go po polsku w obszernym skrócie. Nadmieniamy, iż pisany on był przed ostatnim przewrotem w Hiszpanji.

znaczną siłę i zajmuje również silną pozycję parlamentarną wewnątrz demokracji. Mimo jednak wymienionych różnic kierunków i postaci kontrrewolucji mamy do czynienia z jednością historyczną o wspólnym celu i wspólnych metodach. Celem tym jest dyktatura, do której droga prowadzi poprzez zniszczenie demokracji, a metodą jest stosowanie gwałtu i przemocy. Walka z demokracją stanowi treść polityczną kontrrewolucji współczesnej. Chodzi o cały system polityczny demokracji, której przeciwstawia się absolutną dyktaturę. Wojna, którą prowadzi faszyzm, zmierza do całkowitego zniszczenia demokracji i socjalizmu. I tu tkwi ogromna różnica historyczna między kontrrewolucjami współczesnemi a reakcjami europejskiemi z okresu 1871—1914. Ówczesne posunięcia reakcji były dokonywane w ramach nieprzerwanego życia konstytucyjnego (prusko-niemiecka reakcja z lat 80-tych) oraz nieprzerwanie funkcjonującego państwa prawnego (francuska reakcja z lat 90-tych). Prusy z drugiej połowy XIX. w. były wolnościowem państwem prawnem w porównaniu z Włochami faszystowskiemi. Faszyzm, będący najbardziej reprezentatywną formą nowoczesnej kontrrewolucji, zaprzecza nietylko demokracji i parlamentaryzmowi, lecz również samym podstawom państwa prawnego. Jest to system przeciwieństwa wolności, kodyfikacja bezprawia, uogólnienie stanu wyjątkowego. Jednocześnie przeżywamy obecnie brutalizację metod kontrrewolucji i absolutyzowanie jej celów.

II. Teren kontrrewolucji.

Kontrrewolucja nie jest zjawiskiem zlokalizowanem. Fakt, że wystąpiła ona równocześnie w 30 najrozmaitszych krajach, świadczy dobitnie, że nie można szukać jej korzeni jedynie w osobliwościach rozwoju narodowego danego kraju. Nie można więc jej tłumaczyć np. właściwościami roli włoskiej lub brakiem kultury politycznej na Bałkanach. Nie można też ustalać cech rozwoju grupowego w tym sensie, że antydemokratyczna kontrrewolucja stanowi tragiczne losy narodów niedojrzałych i pozbawionych historji. Pochód kontrrewolucji w Europie środkowej, będącej w pełni rozwoju kapitalistycznego, przeczy całkowicie takiemu ujęciu. Mylnem jest wogóle uważać faszyzm za refleks mechaniczny jakiegokolwiek stanu ekonomicznego. Należy przedewszystkiem zrozumieć teren historyczny kontrrewolucji. Granica przebiegająca między krajami o utrwalonej demokracji a krajami dyktatury kontrrewolucyjnej, względnie ofensywy faszystowskiej, nie jest przypadkowa. Żaden z krajów, gdzie demokracja wytworzyła się organicznie już w okresie przedwojennym, nie stał się łupem antydemokratycznej kontrrewolucji w czasach powojennych. Natomiast przeważająca większość krajów, gdzie demokracja została proklamowana dopiero w dobie powojennej, została obecnie nawiedziona przez kontrrewolucję. Proklamowanie demokracji w krajach należących obecnie do strefy kontrrewolucji, nastąpiło w formie przewrotu dziejowego. Przewrót ten w wielu wypadkach stał się bezpośrednim punktem wyjścia dla kontrrewolucji. Nie należy zapominać pochodzenia reżymu Horthy-Bethlen z dziejów powstania demokracji węgierskiej. Ta najwcześniejsza kontrrewolucja Europy powojennej powstała ze stoczenia się młodej demokracji węgierskiej ku eksperymentowi sowieckiemu, który rychło wyczerpał siły rewolucji. Faszyzm fiński (Lappo) z r. 1930 opiera się na oddziałach strzelców powstałych ze wstrząśnień lat 1917/18, aczkolwiek ówczesna kontrrewolucja — w przeciwieństwie do Węgier — nie zdołała zniszczyć całkowicie demokracji fińskiej. Szczególnie widoczny jest związek między historją powstania demokracji a dyktatury w Polsce, gdzie założenie państwa, ustanowienie demokracji i rewolucja narodowa przedstawiają różne strony tego samego procesu państwowego ukonstytuowania się narodu. Piłsudski, jego legjony i przyjaciele polityczni stali u kolebki państwa polskiego jako zwiastuni demokracji. Rola, jaką odgrywał Piłsudski przy założeniu państwa, udzieliła mu autorytetu i dała mu połączenie z armją, które potem podczas przewrotu majowego mógł rzucić na szalę. Zarodki bonapartyzmu istniały zatem już przy proklamowaniu demokracji polskiej. Władza w państwie została po interregnum 1922—1926 zagarnięta przez te siły, które państwo to założyły.[1])

---

[1]) Uderzającą jest różnica w rozwoju demokracji polskiej a czeskiej, które obie wyszły z rewolucyj narodowych 1819 r. Czechosłowacja należy obok Łotwy i Estonji do nielicznych krajów o nowoproklamowanej demokra-

W Rumunji i Jugosławji dzięki przebudowie państwa w latach 1918/19 stanowisko korony zostało wzmocnione. Założenie państwa wielkorumuńskiego i królestwa S. H. S. było wprawdzie związane z proklamowaniem demokracji, ale w Rumunji panowanie oligarchji pozostało nadal niewzruszone, w Jugosławji zaś walki narodowościowe osłabiły parlament i władza realna pozostała w rękach króla. Po skompromitowaniu demokracji naskutek niedołężnych rządów partji chłopskiej berło królewskie staje się również w Rumunji predestynowanym nosicielem dyktatury, jak już poprzednio w Jugosławji.
Przewrót historyczny w krajach proklamowanej dyktatury nie przedstawia tylko formalnej dziejowej zwrotnicy, lecz tworzy punkt wyjścia dla całkiem realnego przegrupowania sił socjalnych. Młode te demokracje były historycznie obciążone: przejęły one od starego reżymu siły, które nie chciały podporządkować nowemu stanowi rzeczy, lecz utrzymały się jako czynniki socjalne i polityczne, a nawet jako ośrodki siły. Wielka posiadłość ziemska, monarchja, armja, które w krajach organicznego rozwoju demokracji były zmuszone dostosować się do niej, stały się w krajach nowoproklamowanych demokracji czynnikami gwałtownego oporu i przewrotu. Na Węgrzech wielka posiadłość ziemska była podstawą socjalną i polityczną siłą pędną restauracji. Podobnież w Niemczech wielka posiadłość ziemska stanowi najpewniejszą podporę kontrrewolucji, we Włoszech udzieliła ona swego poparcia Mussoliniemu jeszcze przed wielkim kapitałem, w Austrji udzieliła swej pomocy faszyzmowi Heimwehry. W Hiszpanji, Rumunji, Jugosławji i Bułgarji władza królewska wystąpiła jako czynnik formalny lub polityczny, powołany do objęcia dyktatury. W Polsce i na Litwie armja, a właściwie korpus oficerski, odegrał decydującą rolę w przewrotach r. 1926. Ale nietylko czynniki feudalne i militarystyczne zagrażały młodym demokracjom. Demokracja sama wytworzyła siły, które zwróciły się przeciwko niej. Przedewszystkiem dała ona kontrrewolucji możność rozszerzenia swojej podstawy socjalnej, zdobycia sobie nowych rezerw socjalnych. Dopiero w demokracji i dzięki jej specyficznym środkom mogła kontrrewolucja zostać siłą masową. Socjalistyczna klasa robotnicza dzięki swemu politycznemu natężeniu woli i zdolności organizacyjnej miała możność również przed ustanowieniem demokracji stania się samodzielnym czynnikiem politycznym. Waga polityczna klasy średniej — w najszerszem znaczeniu tego słowa — została jednak wzmocniona dopiero przez demokrację.
Kontrrewolucja poznała w niej również nowe metody walki. Wolność w demokracji dała jej możność walczyć o masy, a niestałość demokracji — możność gromadzenia i stosowania wobec niej środków przemocy. Faszyzm posługujący się temi obiema metodami stał się możliwy dopiero w demokracji. Dawna, historyczna reakcja została wzmocniona przez nową beztradycyjną kontrrewolucję, obie te formacje sprzymierzyły się, stosunki w tej nowej amalgamacji zostały wyznaczone przez rozwój konkretny.

---

cji, które nie należą do strefy kontrrewolucji. Czechy jednak miały jeszcze przed ogłoszeniem niepodległości potężny i wyszkolony politycznie ruch robotniczy i chłopski oraz zróżniczkowany system partyjny, który natychmiast po założeniu państwa stał się nosicielem demokracji. I — więcej, aniżeli symboliczność personifikacji: zamiast impulsywnego, otoczonego legendą romantyczną przywódcy insurekcyjnego Piłsudskiego widzimy tu wyszkolonego demokratycznie i parlamentarnie Masaryka, jednego z najbardziej stałych i twórczych polityków Europy demokratycznej.

III. Fazy kontrrewolucji.

Kontrrewolucja stoi obecnie pod znakiem walki z demokracją. Ale hasło to jest tylko j e d n ą fazą w jej rozwoju. Od zakończenia wojny światowej kontrrewolucja przebyła różne zmiany. Szalała, zanim został podjęty atak generalny na demokrację, miała jednak wówczas inny kierunek. Obecnie kontrrewolucja występuje jako reakcja narodowa w krajach młodych demokracyj. Ale w pierwszych latach okresu powojennego jej nosicielami były państwa starej i utrwalonej demokracji: Anglja i Francja. Walka Francji z rewolucją środkowo-europejską i walka Anglji z Rosją Sowiecką były głównemi wydarzeniami tej pierwszej fazy kontrrewolucji, która prowadziła swoją ofensywę nie przeciwko własnej demokracji, lecz

była skierowana nazewnątrz. Kontrrewolucja wewnętrzna, antydemokratyczna była w latach 1919—1922 zlokalizowana, ośrodkami jej były Niemcy i Węgry. Lecz również powstanie tych ośrodków miało związek z ciosami, które przyszły ze sfery polityki zagranicznej. Twarde warunki pokojowe pchnęły Węgry do reżymu sowieckiego, a nakazana przez koalicję interwencja rumuńska zdławiła tę republikę sowiecką. Podobnież kontrrewolucja niemiecka w owych latach powstała pod naciskiem z zewnątrz.
Zdobycie władzy przez faszyzm włoski jesienią 1922 r. zapoczątkowało nową fazę kontrrewolucji. Tu cios nastąpił od wewnątrz i był świadomie i bezpośrednio skierowany przeciwko demokracji. Zademonstrowano nową metodę pomyślnego zwalczania demokracji. Kontrrewolucja europejska uzyskała we Włoszech swój punkt koncentracyjny. Równocześnie jednak antydemokratyczna kontrrewolucja wciąż jeszcze otrzymywała pokarm z konfliktów zewnętrzno-politycznych. Druga fala kontrrewolucji niemieckiej r. 1923/24 jest wyłącznie skutkiem politycznym okupacji zagłębia Ruhry. Również światowe posunięcia kontrrewolucji były kontynuowane, jak np. ultimatum angielskie do Rosji Sow. w maju 1923 r. Prądy reakcji politycznej wewnętrznej i zewnętrznej przebiegały w tym czasie równolegle.
Następny etap stoi pod znakiem konsolidacji i ekspansji faszyzmu. Faszyzm włoski stabilizuje swoje panowanie i rozbudowuje swoją dyktaturę. Kontrrewolucja rozszerza się na południu (Hiszpanja), południowym wschodzie (Bułgarja, Jugosławja), wschodzie (Polska), północnym wschodzie (Litwa i Finlandja), i podejmuje swój decydujący pochód na Europę środkową. Następuje standaryzacja standaryzacja metod kontrrewolucji. Metoda „włoska" gwałtownych ruchów kontrrewolucyjnych zostaje przeszczepiona do Niemiec, Austrji i Finlandji, ale również metoda „hiszpańska" puczu wojskowego zostaje wypróbowana i poza samą Hiszpanją zapewnia reakcji zwycięstwo również w Bułgarji, Jugosławji, Polsce i na Litwie. Dla tej fazy kontrrewolucji europejskiej charakterystyczny jest osobliwy prymat polityki wewnętrznej. Gdy Otto Bauer w swoim referacie o reakcji międzynarodowej na kongresie hamburskim (w maju 1923 r.) socjalistycznej międzynarodówki robotniczej przy rozpatrywaniu międzynarodowych pozycyj mocarstwowych reakcji mógł — wówczas zupełnie słusznie — stawiać atak angielski na Związek Sowiecki narówni z kontrrewolucją niemiecką i faszyzmem włoskim, — to jednak od owego czasu zaszły decydujące zmiany. Obecnie jako siła popędowa reakcji europejskiej występują czynniki kontrrewolucji narodowej, a nie imperjalizmu międzynarodowego.
Poza Europą środkową faszyzm ma jeszcze dwie szanse zewnętrzno-polityczne. Podstawę południowo-wschodnio-europejskiego bloku państw faszystowskich tworzą Włochy, Węgry i Bułgarja. Przez swoją jawną chęć wyzyskania „koalicji zwyciężonych" dla swoich celów drogą kampanji rewizyjnej Włochy znalazły się w sprzeczności ze wschodnio-europejskimi sprzymierzeńcami Francji. Jednakże część strefy kontrrewolucji należy do systemu państw opartych na traktacie wersalskim: Jugosławja, Rumunja i Polska. Front kontrrewolucji wykazuje rysy na odcinku zewnętrzno-politycznym. Czy jednak faszystowska wspólnota losów nie zdoła wyrównać tych sprzeczności interesów? Usiłowań w tym kierunku z pewnością nie zbraknie. „Należy niezmiernie ubolewać", pisze pewien polityk węgierski przy rozważaniu polityki sprzymierzeńczej Węgier, której podstawę tworzy ścisła przyjaźń z Włochami. „że Rumunja w swojem zaślepieniu szowinistycznem miast porozumieć się z zainteresowanemi Węgrami, rzuciła się w ramiona obydwu krajów słowiańskich Małej Ententy. Prędzej czy później będzie ona zmuszona zmienić swój kurs." Również Włochy przez swoją chętną ratyfikację aneksji Besarabji przez Rumunję pokazały, że przywiązują bardzo wielką wagę do połączenia między Rzymem a Bukaresztem. Drugą szansą faszyzmu włoskiego i międzynarodowego jest możliwość zmiany rządu w Anglji. Rząd Labour Party jest gwarantem pokoju i demokracji w Europie, lecz i on nie zdołał powstrzymać fali kontrrewolucji. Co się stanie, gdy ruch wahadłowy angielskiego systemu dwupartyjnego znów odda ster w ręce konserwatystów? I jak daleko sięgać będą wpływy lorda Rothermere w obozie konserwatywnym? Rothermere jest przyjacielem Mussoliniego, Horthy'ego i Hitlera. T r ó j k ą t M u s s o l i n i - H i t l e r - C h u r c h i l l jest chyba n a j n i e b e z p i e c z n i e j s z ą p e r s p e k t y w ą, jaka wogóle może zagrażać demokracji europejskiej.

Kontrrewolucja, rozpatrywana jako jedność, posuwa się dziś wzdłuż linji idącej do góry. Trzecia faza jej stoi pod znakiem ofenzywy, co zawdzięcza przedewszystkiem wyborom niemieckim z 14-go września. Lecz poszczególne jej człony, rozgrywające się w ramach narodowych kontrrewolucje, znajdują się w nierównych sytuacjach: rozwijają się absolutnie nierównomiernie. Procesy przebiegają wprawdzie równolegle, ale ich punkty kulminacyjne nie zbiegają się. Niezmiernie ważnym pod względem politycznym jest fakt, że front reakcji wykazuje również słabe punkty. Są punkty zwrotne w ofensywie kontrrewolucji, a nawet oznaki kontrofensywy demokracji i proletarjatu. Austrja wystąpiła już ze strefy kontrrewolucji, faszyzm austrjacki załamał się. Dyktatura w Hiszpanji wyczerpała się i wystawiona jest na ogień zaporowy burzliwego ruchu opozycyjnego i rozruchów robotniczych. Faszyzm fińskich lappowców doszedł do zastoju. W innych krajach, gdzie kontrrewolucja posiada władzę państwową, trzyma się jej kurczowo, lecz i tam wykazuje rysy wewnętrzne. Faszyzm włoski przeżył swój kryzys w r. 1924. dyktatura litewska pochłonęła swego twórcę i przywódcę Waldemarasa. Ostateczna rozgrywka nastąpi oczywiście nie w małych państewkach despotycznych, lecz na terenie włoskim i niemieckim. Włochy są punktem koncentracyjnym kontrrewolucji europejskiej, Niemcy stały się po 14-tym września jej głównym terenem pochodu.

Spolszczył J. GŁUSKI.

KWARTALNIK SOCJALISTYCZNY pomyślany jest jako placówka wydawnicza, mająca na celu umożliwienie wymiany zdań wewnątrz polskiego ruchu socjalistycznego.
Członkowie Komitetu Wydawniczego, jak również inni współpracownicy Kwartalnika nie stanowią wyodrębnionej grupy w ruchu socjalistycznym. Oddają jedynie swój wysiłek osobisty na usługi wolnej, badawczej myśli socjalistycznej.
Za artykuły, pomieszczone w Kwartalniku ponoszą odpowiedzialność ich autorowie. Przekonani jesteśmy, że nasz przyczynek do pracy nad teorją i praktyką socjalizmu wzmocni zwartość naszych szeregów pod sztandarem Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wydawcy: ADAM CIOŁKOSZ, PROF. STEFAN CZARNOWSKI, WIESŁAW WOHNOUT, ZYGMUNT ZAREMBA. — Red. odp.: MARCIN ŁACHECKI.
Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarządem I. Winiarskiego.